WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 25 SIERPNIA 1947 R. (A)

Cena numeru 3 złote

Nr. 230 (1019)

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU „SPOŁEM" ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARIAT	8.85-0
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
DRUKARNIA	8.79-6

10-lecie strajku chłopskiego w rzeszowskim

Pod protektoratem wicepremiera Korzyckiego, generalnego sekretarza NKW SL oraz prezesa Baranowskiego, przedstawicieli Zarządu Głównego SL w dniu 24 b. m. w gromadzie Siedlecka, pow. Przeworsk odbędą się uroczystości poświęcone 10-leciu strajku chłopskiego ziemi Przeworskiej i całego woj. rzeszowskiego. W obchodzie udział wezmą uczestnicy strajku i ofiar pacyfikacji.

W uroczystości organizowanej przez Stronnictwo Ludowe uczestniczyć będą partie zblokowane.

Na zakończenie obchodu odbędzie się otwarcie tamtejszego Domu Ludowego, wybudowanego staraniem całej gromady.

ATAK NA GENERAŁA ZERWASA

spowodował dymisję rządu greckiego

Liberalni członkowie gabinetu niezadowoleni z polityki ministra bezpieczeństwa

Nowe sukcesy armii republikanskiej

ATENY (SAP). Wskutek dymisji złożonej w sobotę rano przez ministra spraw wewnętrznych Papandreu, wicepremiera Venizelosa i ministra lotnictwa Cannelopulosa — premier grecki, Maximos złożył na ręce króla Pawła dymisję całego rządu. Król Paweł przyjął dymisję rządu Maximosa.

PRZYCZYNY PRZESILENIA

ATENY (SAP). Na piątkowym posiedzeniu greckiej Rady Ministrów uwidoczniły się głębokie różnice poglądów między siedmioma przywódcami politycznymi, biorącymi udział w rządzie. Tworzyli oni dwa bloki: Cannelopulos (partia Zjednoczenia). Sofokles Venizelos (Liberalna) i Papandreu (Socjaldemokrata) z jednej strony, a Tsaldaris (Partia Ludowa, monarchiści), Gonus (Partia Liberalno-Narodowa), Zerwas (Partia Narodowa) i Aleksandris (Partia Reformatorska)— z drugiej.

Papandreu, Cannelopulos i Venizelos nalegali na poczynienie pewnych zmian personalnych w składzie obecnego rządu. Atak ten skierowany był głównie przeciwko ministrowi bezpieczeństwa Napoleonowi Zerwasowi i niektórym innym ministrom-monarchistom. Różnice poglądów dotyczą również stanowiska, jakie zajmie rząd, oczekując decyzji Zgromadzenia Generalnego ONZ. Koła polityczne uzależniają dalszy los rządu od wyniku sobotniej konferencji „siedmiu przywódców".

Wicepremier i minister spraw zagranicznych Tsaldaris, odwiedził w piątek wieczorem ambasadora USA, Mac Veagh'a, jednak nie wiadomo, jakie będzie stanowisko sprzymierzonych w tej sprawie.

ZEBRANIE SIEDMIU PRZYWÓDCÓW

ATENY (SAP). Podczas sobotniego zebrania siedmiu przywódców partyjnych, trzej ministrowie, którzy podali się do dymisji, wyrazili opinię, że pewne zmiany w rządzie są konieczne. Sprzeciwił się temu wicepremier Tsaldaris, twierdząc, że w obecnych warunkach nie widzi, w jaki sposób zmiany w gabinecie mogłyby się przyczynić do poprawienia sytuacji.

Niedługo potem, na posiedzeniu rady ministrów, premier Maximos odczytał oświadczenie Venizelosa, Papandreu i Cannelopulosa, powiadamiając o ich dymisji. Trzej przywódcy polityczni wyrazili przekonanie, że rekonstrukcja gabinetu jest konieczna nie tylko w celu pomyślnego zakończenia „walki narodowej", lecz również dla wzmożenia zaufania zagranicy. Są oni jednak zmuszeni podać się do dymisji, ponieważ ich projekty nie znalazły poparcia przywódcy monarchistów — Tsaldarisa.

Następnie Rada Ministrów powzięła decyzję dymisji całego gabinetu.

TSALDARIS CHCIAŁ ROZWIĄZAĆ EAM

ATENY (PAP). W przeddzień dymisji rządu Maksimosa, ujawnił się w gabinecie greckim wewnętrzny kryzys na tle metod, jakie chcieli zastosować poszczególni ministrowie w obecnej trudnej sytuacji kraju. Wśród tych metod było również zalecane przez niektórych ministrów rozwiązanie partii komunistycznej i koalicji lewicowej EAM. Trzem wymienionym ministrom, którzy byli zwolennikami bardziej liberalnych metod, przeciwstawiał się blok zalecający radykalne posunięcia, na czele którego stał Tsaldaris.

ATENY (SAP). Wobec coraz większego naporu Armii Powstańczej Tsaldaris oświadczył dziennikarzom, że już dawno nalegał na zastosowanie ostrzejszych środków względem powstańców oraz na zakazanie wydawania dwóch komunistycznych dzienników. Zalecał on również wydanie zakazu słuchania komunikatów radiowych generała Markesa, dowódcy powstańców.

PARYŻ (PAP). Według doniesień z Grecji, w kołach monarcho - faszystowskich szerzy się panika w związku z nowymi sukcesami armii demokratycznej i niepewną sytuacją, w której znalazł się rząd. Coraz częściej zdarzają się wypadki ucieczki wybitnych funkcjonariuszy rządu greckiego za granicę.

Bytom prowadzi w wydobyciu węgla

W pierwszej i drugiej dekadzie sierpnia br. kopalnie polskie wydobyły ogółem 3.243.380 ton węgla kamiennego, wypełniając plan produkcyjny w 102,9 proc.

W największym stopniu przekroczyło planowane wydobycie Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, osiągając 106,9 proc. planu. Przeciętne wydobycie w ciągu jednego dnia pracy wyniosło 202.724 tony.

Najwyższą wydajność osiągnęło Zjednoczenie Chorzowskie — 1.384 kg. na osobę.

Plan załadunku wykonano w 108 proc.

Socjaliści włoscy odwiedzili redakcję „Robotnika"



W zecerni „Robotnika" stoją od lewej tow. Vicinelli, tow. Tidi, tow. red. Strzelecki, tow. Veronesi. Ostatni tow. dyr. Zajączkowski.



Towarzysze włoscy i ich koledzy pracują przy odgruzowaniu Warszawy w pobliżu pla cu Dąbrowskiego.

patrz strona 3

Morrison odpowiada Churchillowi

Anglia nie powróci do systemu liberalizmu gospodarczego

LONDYN. (SAP). Wicepremier Herbert Morrison wygłosił przemówienie radiowe, będące odpowiedzią na ostatnią mowę Churchilla.

Rząd nie powróci, mówił Morrison do metod „wolnych przedsiębiorstw", ponieważ doświadczenia okresu między dwiema wojnami wykazało, że ani chłopi, ani robotnicy, ani przedstawiciele innych warstw nie byli szczęśliwi i zadowoleni z tamtego porządku społecznego.



H. MORRISON

Według Morrisona, najbardziej nurtującym W. Brytanię problemem jest kwestia czasu. Czas pracuje przeciwko W. Brytanii i biegnie szybciej, niż uciekają dolary.

Nawołując Anglików do jak najbardziej wytężonej pracy, Morrison oświadczył, że obowiązkiem wszystkich jest zjednoczyć się z rządem w dziele odbudowy Anglii.

„Zaciągajcie się do przemysłu — mówił Morrison — oszczędzajcie wszystko, co możecie: papier, ziarno, benzynę, tytoń, węgiel, elektryczność itp. Kraj potrzebuje poparcia i usług wszystkich bez różnicy płci i klasy społecznej. Dajmy z siebie wszystko, w imię dobrobytu W. Brytanii i całego świata".

Spółdzielcy polscy poznali organizację szwedzkich domów towarowych

Wczoraj powróciła ze Szwecji wycieczka polskich spółdzielców, którzy byli gośćmi spółdzielczości szwedzkiej. Celem wycieczki było zaznajomienie się ze spółdzielczymi domami towarowymi w Szwecji zarówno co do ich budowy, jak urządzeń i organizacji.

Na czele wycieczki stał dyr. Wydziału Głównego Działu Organizacyjnego „Społem" tow. Leon Marszałek.

Polacy zwiedzili wielki spółdzielczy dom towarowy PUB oraz prywatny dom towarowy Nordisca Company. Ponadto zadaniem delegacji był wybór urządzeń dla trzech sklepów spółdzielczych: spożywczo - kolonialnego, mleczarskiego i mięsnego ofiarowanych przez spółdzielczość szwedzką spółdzielniom warszawskim.

Delegacja była w ciągu 7-miu dni gościem sztokholmskiego konsumu (spółdzielni) i w ciągu trzech dni — szwedzkiej centrali gospodarczej Cooperativa Ferbundet.

Krwawe starcia w Kairze

Dwie osoby zabite, 75 rannych

Egipt odrzuca propozycję Brazylii

LONDYN (PAP) — Jak donosi agencja Reutera, w Kairze zarządzone zostało ostre pogotowie policji w związku z burzliwymi demonstracjami antybrytyjskimi, w czasie których wznoszono również okrzyki przeciwko Radzie Bezpieczeństwa. Demonstracje doprowadziły do starcia z policją. Dwie osoby zostały zabite, 75 odniosło rany.

Premier Egiptu Nekraszy Pasza nadesłał z Lake Succes telegram, w którym potępił demonstracje, podkreślając, że przynoszą one sprawie Egiptu więcej szkody, niż korzyści. Premier prosi naród egipski o cierpliwość i wzywa do niezakłócania porządku.

INCYDENT NA POSIEDZENIU RADY BEZPIECZEŃSTWA

N. JORK (PAP) — Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa premier Egiptu, Nekraszy Pasza, sprzeciwił się przyjęciu propozycji brazylijskiej, zalecającej wznowienie bezpośrednich rokowań między Egiptem a W. Brytanią, gdyż oznaczałoby to, że Rada Bezpieczeństwa uchyla się od spełnienia swego obowiązku.

„Uczynimy wszystko, co leży w naszej mocy, — powiedział Nekraszy Pasza — aby kroczyć po drodze pokojowej. Uchwalając jednak rezolucję brazylijską, Rada Bezpieczeństwa nie dopomoże nam w naszym dążeniu. Rezolucja ta nie zapewni powodzenia wznowionym rokowaniom, gdyż — jak wykazały poprzednie rozmowy — W. Brytania nadal pragnie utrzymać pozycje, umożliwiające jej wywieranie presji na Egipt."

W odpowiedzi na przemówienie Nekraszy Pasza, zabrał głos delegat brytyjski, Cadogan, polemizując z twierdzeniem przedmówcy, iż sytuacja w Egipcie stanowi zagrożenie pokoju.

N. JORK (PAP) — Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w czasie rozpatrywania skargi egipskiej przeciwko W. Brytanii doszło po raz pierwszy od istnienia ONZ do zajścia wśród publiczności. Dwaj młodzi Egipcjanie zaczęli wznosić okrzyki przeciwko W. Brytanii i domagać się uwzględnienia żądań Egiptu. Straż ONZ siłą wyprowadziła ich z galerii.

Holandia przygotowuje w Indonezji wielką ofensywę z udziałem wszystkich rodzajów broni

HAGA (PAP). W całej Indonezji toczą się zaciekłe walki. Oddziały holenderskie rozwijają ożywioną działalność w środkowej części Jawy, usiłując przełamać obronę Indonezyjską na drodze do Johiakarty. Z wypowiedzi prasy wynika, [illegible] najbliższej przyszłości oddziały [illegible]derskie podejmą nową, zakrojoną na szeroką skalę, ofensywę, popartą przez czołgi, lotnictwo i artylerię.

Rządowa prasa holenderska usiłuje usprawiedliwić ofensywę wojsk holenderskich, prowadzoną wbrew zaleceniu Rady Bezpieczeństwa w sprawie zaprzestania działań wojennych.

RADA BEZPIECZEŃSTWA DEBATUJE

N. JORK (PAP). Delegat USA w Radzie Bezpieczeństwa Johnson zaproponował, by Rada zaofiarowała stronom swe usługi w celu rozstrzygnięcia sporu w drodze pokojowej. Rada miałaby wyłonić komisję, składającą się z 3 jej członków, przy czym każda ze stron wybrałaby jednego członka, a obie razem — trzeciego.

Delegat radziecki Gromyko wystąpił przeciwko projektowi amerykańskiemu. Zdaniem delegata radzieckiego, o ile Rada chce pośredniczyć w sporze, winna powołać 2 komisje: jedną w celu kontroli nad wykonaniem rozkazu o zaprzestaniu działań wojennych, oraz drugą dla arbitrażu, albo też jedną komisję, która spełniałaby obie te funkcje.

Rada powinna działać szybko, a komisje lub komisja muszą być złożone wyłącznie z członków Rady. Liczba członków Rady może być ustalona w drodze porozumienia.

Dalsze debaty odroczono do poniedziałku.

Nenni domaga się przebudowy rządu

RZYM (PAP). W organie włoskiej partii socjalistycznej „Avanti", przywódca tej partii Nenni zamieszcza artykuł, w którym stwierdza, że aż do czasu następnych wyborów rząd włoski powinien opierać się na możliwie najszerszym froncie republikańskim.

„Nie wierzę w wojnę" mówi minister Masaryk

PRAGA (PAP). Na posiedzeniu Światowej Federacji Stowarzyszeń Przyjaciół ONZ, czechosłowacki minister spraw zagranicznych Masaryk oświadczył: „Nie wierzę w wojnę i wojny nie będzie". Należy pracować nad utrzymaniem pokoju oraz przestrzeganiem w stosunkach międzynarodowych wolności, demokracji i uczciwości. Trzecia wojna — mówił minister — oznaczałaby koniec demokracji, wolności i uczciwości, koniec wszystkich ideałów humanitarnych, koniec wszystkiego.

Wicepremier czechosłowacki Zenkl, o[illegible]czył: „Ludy Czechosłowacji gotowe są zawsze do walki o wolność, pokój i sprawiedliwość na świecie. Nie wolno dopuścić do tego, by egoistyczne interesy pomiatały prawem międzynarodowym".

Konferencja Warszawska PPS

Na warszawskiej konferencji Polskiej Partii Socjalistycznej, która odbędzie się w dniach 30 i 31 bm. w Warszawie, referaty wygłoszą:

- POLITYCZNY — **tow. Józef Cyrankiewicz** SEKRETARZ GENERALNY CKW PPS.
- GOSPODARCZY — **tow. Adam Rapacki** SEKRETARZ CKW PPS.
- ORGANIZACYJNY — **tow. Tadeusz C[illegible]k** SEKRETARZ CKW PPS.

ROBOTNIK Centralny Organ PPS

Warszawa, 24 sierpnia

Święta chłopskie

W dniu dzisiejszym odbędą się w rzeszowskim w gromadzie Siedlecka, powiatu Przeworsk, uroczystości poświęcone 10-leciu strajku chłopskiego w województwie rzeszowskim. W uroczystościach tych wezmą udział ludzie, którzy dziesięć lat temu wystąpili do czynnej walki z sanacją, chłopi — uczestnicy ówczesnego strajku i ofiary pacyfikacji, jaka potem nastąpiła.

Obok haseł politycznych, obok żądania mas chłopskich dopuszczenia ich do stanowienia o swoich losach i losach ojczyzny, jednym z podstawowych haseł ówczesnych demonstrantów było żądanie przeprowadzenia reformy rolnej, która przyniosłaby kres niesprawiedliwości, panującej na wsi, zerwała z przeżytkami feudalizmu i wyrównała krzywdy, narastające wiekami.

Dwudziestolecie prawicowych rządów w Polsce sprawy chłopskiej nie rozstrzygnęło, bo jej rozstrzygnąć nie mogło, podobnie, jak sprawy polskiego proletariatu. Rządy, reprezentujące wielki kapitał i wielkie obszarnictwo, nie mogły zrezygnować z prawa do wyzysku robotników i z prawa do wyzysku biedoty wiejskiej.

Dopiero ludowy rząd Ludowej Polski, rząd składający się z przedstawicieli robotników i chłopów zrealizował sprawiedliwość społeczną, i wyzwoliwszy lud politycznie, wyzwolił go jednocześnie w sensie gospodarczym, przeprowadzając unarodowienie przemysłu i reformę rolną.

Trzecia rocznica reformy rolnej, która przypada w dniu 6 września rb. zbiega się z dziesiątą rocznicą strajku chłopskiego. W dniu trzeciej rocznicy ogłoszenia dekretu PKWN o reformie rolnej, Stronnictwo Ludowe, Związek Samopomocy Chłopskiej i Związek „Wici" organizują manifestacje chłopskie na terenie całej Polski.

Tak, jak w roku 1937, robotnik polski czynnie i z całego serca poparł strajk chłopski, widząc w chłopie naturalnego sojusznika i towarzysza walk o wyzwolenie, tak, jak rękami robotniczymi i chłopskimi wspólnie była przeprowadzona trzy lata temu reforma rolna, tak i dzisiaj polski robotnik i polski chłop stoją w jednym szeregu, mimo zakusów tych wszystkich, którzy chcieliby wbić klin między miasto i wieś. W dniach świąt chłopskich 24 sierpnia i 6 września stwierdzamy: walka chłopów była naszą walką, ich zwycięstwo naszym zwycięstwem, ich święto jest naszym świętem.

Zatwierdzenie wyroku w procesie cynowym

Najwyższy Sąd Wojskowy zatwierdził w całej rozciągłości wyrok, wydany przez Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie na aferzystów cynowych.

Przerwanie rozmów anglo-amerykańskich

Snyder przybędzie do Londynu

w celu zbadania sytuacji gospodarczej Anglii

Bevin zwolennikiem rządu koalicyjnego?

N. JORK (PAP) — Anglo-amerykańskie rozmowy w sprawie złagodzenia warunków umowy pożyczkowej z r. 1945 zostały odroczone. Szef delegacji brytyjskiej, Sir Wilfrid Eady, wrócił w sobotę do Londynu, by złożyć sprawozdanie gabinetowi.

Obserwatorzy polityczni przypuszczają, iż ostateczna decyzja w tych sprawach nie zapadnie przed upływem kilku tygodni, tj. przed wyjaśnieniem następstw wydanego przez rząd brytyjski zarządzenia w sprawie zawieszenia wymiany funtów na dolary.

ROZCZAROWANIE W LONDYNIE

LONDYN (PAP) — Nieoczekiwany powrót Sir Wilfrida Eady, szefa delegacji brytyjskiej, prowadzącej rokowania w sprawie modyfikacji układu finansowego anglo-amerykańskiego, — wywołał ożywione komentarze w londyńskich kołach politycznych. Uważa się na ogół, że Eady nie otrzymał w Waszyngtonie zapewnień, że Stany Zjednoczone udzielą W. Brytanii natychmiastowej pomocy.

W W. Brytanii liczono się z pomyślnym zakończeniem narad waszyngtońskich w ciągu krótkiego czasu. Powrót Sir Eady oznacza, że dotąd nie osiągnięto w Waszyngtonie porozumienia. Potwierdza to Departament Stanu, który podał do wiadomości, że rząd Stanów Zjednoczonych zamierza w ciągu najbliższych paru tygodni zbadać sytuację gospodarczą Anglii, aby później powziąć odpowiednie decyzje. W tym celu wysyłają Stany Zjednoczone do Londynu specjalną komisję, która pod przewodnictwem amerykańskiego ministra skarbu, Snydera, opracuje plan ewentualnej pomocy dla W. Brytanii.

ZAPOWIEDŹ DALSZYCH OGRANICZEŃ

Wiadomości te zostały w Londynie przyjęte, jako zapowiedź dalszych ograniczeń gospodarczych. Oczekuje się, że w najbliższym czasie nastąpi zmniejszenie przydziałów żywnościowych. Minister aprowizacji zamierza wprowadzić kartki żywnościowe, uprawniające do spożycia posiłku w restauracjach. Nadto przygotowuje rząd dalsze ograniczenia spożycia energii elektrycznej.

Sytuację pogarsza decyzja Argentyny, która odmawia dalszego transportu mięsa do W. Brytanii z powodu zawieszenia konwersji funta.

W związku z nowymi trudnościami, piętrzącymi się przed rządem Labour Party, mówi się w kołach politycznych coraz więcej o możliwości utworzenia rządu koalicyjnego. Panuje powszechne przekonanie, że zwolennikiem takiego rządu jest minister Bevin.

„ECONOMIST" OSKARŻA STANY ZJEDNOCZONE

LONDYN (PAP). Tygodnik brytyjski „Economist" w artykule pełnym goryczy obarcza Stany Zjednoczone winą za kryzys dolarowy na świecie. Kryzys dolarowy w skali światowej spowodawny został faktem, że równowaga płatnicza Stanów Zjednoczonych nie mogła być opanowana. Chociaż opinia brytyjska nie wierzy w twierdzenie, że Stany Zjednoczone świadomie chcą zniszczyć Anglię, to fakty raczej przemawiają na korzyść tych twierdzeń. Udzielając pomocy — pisze „Economist" — Stany Zjednoczone obwarowują ją uciążliwymi warunkami. Warunki te są tego rodzaju, że W. Brytania przyjmując je, musi rychło znowu zwracać się o pomoc, którą otrzymuje na warunkach jeszcze bardziej uciążliwych tak, że ostatecznie dojść musi do katastrofy.

1945 r. — 15 mil. zł. 1946 r. — 178 mil. zł. 1947 r. — 232 mil. zł.

Jedną z najpoważniejszych gałęzi polskiego przemysłu na Ziemiach Zachodnich jest przemysł włókienniczy.

Wartość produkcji przemysłu włókienniczego tych Ziem w r. 1945 wyniosła blisko 15 milionów zł (wg cen r. 1937), w r. 1946 wzrosła do 178 miln. zł (w złocie), a w bież. roku plan produkcyjny przewiduje wytworzenie na Ziemiach Odzyskanych towarów włókienniczych za 232 miln. zł (w cenach z r. 1937).

Półroczny plan został wykonany (za wyjątkiem bawełny) i wartość wyprodukowanych towarów przekroczyła 121 miln. zł w złocie.

Stan zatrudnienia w przemyśle włókienniczym na Ziemiach Odzyskanych stale się podnosi i osiągnął na dzień 1 czerwca 63.500 osób (w marcu 1946 r. — 35.900 osób, a w sierpniu 1945 r. — zaledwie 4.500 osób.

Przed zjazdem przemysłowym w Szczecinie

23 b. m. w Min. Przemysłu i Handlu odbyła się konferencja prasowa w sprawie Trzeciego Zjazdu Przemysłowego Ziem Odzyskanych, który odbędzie się w Szczecinie w dniach 7—9 września br.

Pierwszy zjazd, który odbył się we Wrocławiu i Jeleniej Górze był w zasadzie sprawozdaniem grup operacyjnych, obejmujących przemysł na Ziemiach Odzyskanych. Na zjeździe tym wysunięto tezy programowe na przyszłość.

Drugi zjazd — we Wrocławiu, podsumował wyniki dotychczasowych prac na Ziemiach Zachodnich.

Trzeci zjazd, który odbędzie się w Szczecinie, będzie sprawozdaniem z wykonania planu przewidzianego na rok bieżący.

Dn. 26 bm.

Pożegnalny występ artystów radzieckich w Warszawie

Zarząd Gł. Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, komunikuje, że 26 bm o godz. 19 odbędzie się w Teatrze Polskim pożegnalne przedstawienie zespołu artystów radzieckich, laureatów międzynarodowego festiwalu muzycznego w Pradze.

Po szeregu sukcesów w różnych miastach Polski, goście radzieccy wystąpią z nowym repertuarem.

Kraków wita serdecznie artystów ZSRR

Artyści radzieccy, laureaci międzynarodowego konkursu muzycznego w Pradze, dali koncert w teatrze im. J. Słowackiego.

Wszyscy artyści byli gorąco oklaskiwani i kilkakrotnie bisowali.

Włókniarze współzawodniczą z górnikami o pierwszeństwo w pracy

W dniu 22 bm. przeprowadzone zostały rozmowy między przedstawicielami zarządów głównych Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego i Zw. Zaw. Górników, w sprawie podjęcia przez pracowników przemysłu węglowego i włókienniczego (dwóch najpotężniejszych branż przemysłowych w Polsce, zatrudniających łącznie ponad pół miliona pracowników), współzawodnictwa w dziedzinie wydajności pracy i jakości produkcji.

Współzawodnictwo pracy zapoczątkowane zostanie z dniem 1 września br., a pierwszy okres zakończony zostanie w dniu 30 listopada br.

Współzawodnictwo obejmuje: wykonanie planu produkcyjnego, podniesienie wydajności pracy, zmniejszenie liczby opuszczających pracę bez usprawiedliwienia, zmniejszenie ilości wypadków przy pracy i podniesienie jakości produkowanych towarów. Wyniki współzawodnictwa będą ustalane systemem punktów. Dla zwycięzcy ufundowane zostaną nagrody przez min. Przemysłu i Handlu — sztandar i premie pieniężne. Nagrody dla zwycięzców ustanowią również oba Centralne Zarządy.

Przedstawiciel Turcji u tow. Min. Szyra

Z okazji pobytu w Polsce przewodniczącego Komisji Handlu Zagranicznego Parlamentu Republiki Tureckiej, p. Kazim Gulek, wiceminister Przemysłu i Handlu tow. Eugeniusz Szyr, wydał obiad, na którym byli obecni: ambasador Turcji — p. Sevki Berker z członkami ambasady, zastępca podsekretarza stanu do Spraw Handlu Zagranicznego — Lucjan Horowitz

Francja zgłasza swoje zastrzeżenia na konferencji w Londynie

Rozmowy osłonięte są ścisłą tajemnicą

LONDYN (SAP) — Na drugim posiedzeniu konferencji trzech mocarstw w sprawie poziomu niemieckiej produkcji przemysłowej, Francja zgłosiła swoje zastrzeżenia, wskazując, że podniesienie produkcji niemieckiej zagraża bezpieczeństwu Francji oraz planom rozwoju francuskiego przemysłu stalowego, uzależnionego od węgla z Zagłębia Ruhry.

Obrady są tajne. Belgia, Holandia i Luksenburg zwróciły się o poinformowanie o przebiegu rozmów.

PROPOZYCJE FRANCJI W SPRAWIE PRODUKCJI STALI

PARYŻ (PAP). Mimo ścisłej tajemnicy, jaką otoczone są rokowania trzech w Londynie w sprawie Zagłębia Ruhry i podniesienia potencjału przemysłowego Niemiec, tutejsze koła poinformowane dowiadują się, że Francja miałaby zgodzić się na cyfrę 10 milionów ton dla produkcji stali w Zagłębiu Ruhry pod warunkiem podnoszenia tej produkcji etapami w ten sposób, by jednocześnie produkcja francuska osiągnęła 12 milionów zamiast dzisiejszych 6 milionów ton. W tym celu Francja musiałaby otrzymywać z Zagłębia Ruhry 7 milionów ton koksu.

Jak dotąd Anglosasi odpowiadają odmownie. Amerykanie, pragnąc uczynić z Niemiec swój rynek zbytu, argumentują, że Niemcy muszą być zdolne do płacenia wwozu swym eksportem.

Lustratorzy społeczni wykryli szereg nadużyć podatkowych

W dniu 23 b. m. odbyła się w Warszawie konferencja kierowników zespołów lustratorów podatkowych i przewodniczących Obywatelskich Komisji Podatkowych.

Konferencja miała na celu omówienie dotychczasowych wyników i załatwienie wszelkich spraw organizacyjnych. Jak wynika ze sprawozdań, akcja wykrywania nowych lub nieuczciwych podatników rozwija się pomyślnie. Lustratorzy wykryli już kilkadziesiąt nieujawnionych i nigdzie niezarejestrowanych przedsiębiorstw prywatnych. Kontrole objęły sklepy, restauracje, zakłady krawieckie i szewskie, a nawet stragany na targowiskach warszawskich. Stwierdzono wiele nadużyć, brak rachunków na towary itd. Zdarzają się przedsiębiorstwa, które prowadzą kompletnie fałszywą księgowość.

Sprawy tych nadużyć będą w najbliższym czasie rozpatrywane przez Obywatelskie Komisje Podatkowe.

Komitet naczelny SFIO zajmie się sprawą Algeru

PARYŻ (PAP). Jak już donosiliśmy, na piątkowym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego premier Ramadier, wbrew uchwale kongresu SFIO, poddał pod głosowanie projekt statutu dla Algeru w brzmieniu rządowym, który to projekt został przyjęty 312 głosami przeciwko 276.

Poprawka deputowanego Rabier, która zmierzała do utrzymania zasad, przewidzianych uchwałami SFIO, upadła 290 głosami przeciwko 276, przy 10 wstrzymujących się od głosowania.

W środę kryzys polityczny wywołany sprawą Algeru osiągnie punkt kulminacyjny, gdyż w dniu tym obradować będzie komitet naczelny SFIO, w którym Mollet rozporządza ⅔ głosów. Znamienny jest głos „Populaire", który pisze: „Klub socjalistyczny pozostał wierny sobie, głosując za projektem referenta komisji Rabier. Jednakże większość zgromadzenia wypowiedziała się za rządem. Klub socjalistyczny bronić będzie w ciągu debaty pozycyj, które wydają mu się istotne."

Komitet naczelny będzie musiał wypowiedzieć się w sprawie stanowiska premiera i ministrów socjalistycznych, którzy głosowali przeciwko projektowi Rabier wbrew uchwale kongresu.

Z ostatniej chwili

Hebda wygrywa z Vrba

KATOWICE — Dzisiejsze rozgrywki międzynarodowych tenisowych mistrzostw Polski były stale przerywane przez padający deszcz. Na pierwszym planie należy postawić walkę Hebdy z Vrbą (CSR), którego Polak pokonał po zaciętej walce 6:3, 6:8, 6:4.

Węgier Szigetti wyeliminował młodego Krejcika 6:4, 3:6, 6:3. Przerwana wczoraj gra podwójna Vrba, Kończak — Skonecki, Bełdowski zakończyła się zwycięstwem Vrby i Kończaka 5:7, 6:3, 6:3.

Spotkanie Skonecki — Smolińsky zostało przerwane z powodu deszczu (6:3, 7:5).

W kilku wierszach

— Przewodniczący Rady Naczelnej Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej oświadczył, że w ciągu ostatniego roku do Federacji wstąpiło 5 milionów nowych członków.

— W N. Yorku przestał wychodzić „Tygodnik Polski", redagowany przez Lechonia i Wierzyńskiego. Powodem zawieszenia wydawnictwa jest brak funduszów.

— Rumuńska Izba Deputowanych jednomyślnie ratyfikowała traktat pokojowy.

Zbyt artykułów chemicznych w Polsce

Wywiad z dyrektorem naczelnym Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego

Przemysł chemiczny zasługuje na specjalne zainteresowanie nie tylko ze względu na ciekawe metody produkcji i bardzo duży wachlarz jego możliwości rozwojowych w różnych kierunkach, ale przede wszystkim z tego względu, że dostarcza on szeregu artykułów, bez których produkcja innych wielkich zasadniczych gałęzi wytwórczych byłaby całkowicie uniemożliwiona, a w najlepszym wypadku utrudniona.

W związku ze stałym rozwojem naszego przemysłu chemicznego i zwiększaniem się jego możliwości produkcyjnych, Polska Agencja Gospodarcza zwróciła się do Dyrektora Naczelnego Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego mgr Tadeusza Chęcińskiego z prośbą o przedstawienie jej w krótkich zarysach całokształtu zagadnienia, związanego ze zbytem produkcji przemysłu chemicznego. Dyrektor Chęciński stwierdził m. in.:

CYFRY MÓWIĄ

We wrześniu r.b. Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego święcić będzie dwulecie swej działalności w naszych nowych warunkach gospodarczych.

Instytucja ta ma sobie powierzoną wyłączną sprzedaż wszystkich artykułów chemicznych fabryk, znajdujących się pod kierownictwem CHPCH, sprzedaje ona również artykuły chemiczne fabryk, podległych innym Centralnym Zarządom. Centrala Handlowa rozprowadzała od roku 1946 artykuły chemiczne z dostaw UNRRA i farmaceutyki importowane z zagranicy.

Ażeby sobie uzmysłowić rozwój zbytu artykułów chemicznych w okresie działalności Centrali, należy podać kilka charakterystycznych cyfr.

Obroty w ostatnich czterech miesiącach roku 1945 wynosiły okrągło 850 mil. zł, w roku 1946 wynosiły one przeszło 7¼ miliarda zł, a w pierwszym półroczu r. b. dochodzą one do 10 miliardów zł.

Sam fakt, iż obroty za pierwsze półrocze rb. przekraczają dość znacznie obroty 1946 r. ma swoją dostateczną wymowę.

NISKA PRODUKCJA ARTYKUŁÓW FARMACEUTYCZNYCH.

Jeżeli z ogromnego wachlarza produkcji wyodrębnimy parę zasadniczych artykułów, cieszących się dużym popytem, to będziemy mogli stwierdzić, iż w pierwszym półroczu rb. zbyt nawozów sztucznych w stosunku do globalnej cyfry zbytu wynosił 16 proc., zbyt artykułów gumowych 25 proc., zbyt farmaceutyków 3,5 proc., zbyt farb i lakierów 5 proc. Należy dodać w odniesieniu do nawozów sztucznych, że zbyt obejmuje tylko nawozy azotowe i fosforowe. **Należy również podkreślić, rzucający się w oczy fakt, iż udział obrotów artykułami farmaceutycznymi w ogólnej sumie obrotów jest niesłychanie niski. Produkcja w tej dziedzinie nie jest jeszcze dostatecznie zasilana potrzebnymi surowcami pochodzenia zagranicznego.**

Nie bacząc na dotychczasowy pomyślny stan przemysłu chemicznego, należy stwierdzić dużą jeszcze potrzebę inwestycji, chociaż sumy preliminowane na inwestycje w tym przemyśle nie są małe w ramach możliwości, jakami Państwo rozporządza.

WŁASNA SIEĆ HANDLOWA

Przechodząc do spraw dotyczących organizacji handlu artykułami chemicznymi należy stwierdzić, że oparcie tego handlu na hurtowniach prywatnych nie dało wyników pozytywnych. Obecnie rozbudowuje się własną sieć handlową, opartą na zasadzie, iż jeden punkt sprzedażny ma obejmować około pół miliona ludności. W tej chwili mamy już 18 placówek terenowych, przewidziana zaś jest ostatecznie liczba 55 placówek. W sześciu największych centrach miejskich Polski uruchomi się wielkie sklepy detaliczne obliczone specjalnie na artykuły chemiczne i obejmujące możliwie pełny asortyment tych towarów.

Rumuńskie Święto Narodowe

BUKARESZT. (PAP) — Odbyły się tu uroczystości z okazji 3-ej rocznicy wystąpienia Rumunii po stronie państw sprzymierzonych. W uroczystościach wzięli udział król Michał, członkowie rządu oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Premier Groza w przemówieniu okolicznościowym powiedział, iż zacofanie polityczne i gospodarcze Rumunii jest wynikiem polityki dawnych rządów, które opierały się na tzw. partiach historycznych. Omówił on następnie posunięcia demokratycznej Rumunii oraz perspektywy dalszego jej rozwoju.

Jugosławia odbudowuje się

BELGRAD. Literaci francuscy Jean Marceniacq i Jean Carol, którzy od pewnego czasu bawią w Jugosławii, podzielili się za pomocą radia swoimi wrażeniami z podróży po Jugosławii.

Jean Marceniacq oświadczył, że z bezpośredniej bliskości przypatrywał się, z jaką stanowczością i rozsądkiem narody Jugosławii prowadzą walkę o pokój, wolność i niezależność.

Jean Carol oświadczył, że z podróży po Jugosławii odniósł wrażenie potężnej i wspaniałej codziennej pracy.

Ś. † P.

Z WIERZBICKICH

Maria STAŃCZYKOWSKA

Po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 21 sierpnia 1947 roku, przeżywszy lat 64.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dn. 25 sierpnia o godz. 8 rano z kaplicy Dzieciątka Jezus przy ul. Oczki, skąd zostaną przewiezione do kościoła parafialnego w Piasecznie. Nabożeństwo odbędzie się o godz. 10 rano, po nabożeństwie zwłoki zostaną pochowane na cmentarzu miejscowym.

Pogrążeni w głębokim smutku zapraszają na ten smutny obrzęd: krewnych, znajomych i przyjaciół

MĄŻ (nieobecny), CÓRKA, SYN, SYNOWA, ZIĘĆ, I RODZINA

Dnia 31 sierpnia b.r. o godz. 12.30 w trzecią rocznicę bohaterskiej i męczeńskiej śmierci

Ś. † P.

JERZEGO JANA PUJKIEWICZA

ps. „ŻMUDZIN"

architekta, uczestnika walk Armii Krajowej, Kapitana baonu szturmowego „Miotła", odznaczonego Krzyżem Walecznych, zmarłego w Szpitalu „Pod Krzywą Latarnią" z ran odniesionych w obronie Wytwórni Papierów Wartościowych na Rybakach odbędzie się Msza Św. za spokój Jego duszy w Kościele Zbawiciela, o czym zawiadamia życzliwych Jego pamięci

ŻONA, SYNEK i RODZINA

Chińskie oblicze doktryny Trumana

Rząd Czang-Kaj-Szeka znienawidzony przez ludność

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Napisał Stefan Arski

New York w lipcu 1947

GDY generał Albert C. Wedemeyer wyruszył do Chin, celem „zbadania sytuacji", w Waszyngtonie zaczęto przebąkiwać, że zanosi się na nową ofensywę „doktryny Trumana". Od początku było wiadomo, że doktryna ta nie została wymyślona na użytek greckiego królika i tureckiego dyktatora, lecz w celach znacznie szerszych. I od pierwszej chwili zdawano sobie sprawę, że naturalnym niejako terenem jej ekspansji będą Chiny. Tu bowiem koncentruje się naturalne zainteresowanie polityki amerykańskiej od szeregu pokoleń. O ile Grecja, Turcja, Niemcy i w ogóle Europa znalazły się w orbicie czynnej polityki amerykańskiej dopiero niedawno, o tyle Chiny stanowią obiekt tej polityki od zeszłego stulecia. A sytuacja wewnętrzna Chin w latach ostatnich zwłaszcza od zakończenia wojny, budzi głębokie zaniepokojenie kół rządzących i sfer gospodarczych Stanów Zjednoczonych.

Od chwili kapitulacji Japonii Stany Zjednoczone starały się za wszelką cenę wzmocnić autorytet rządu centralnego, widząc w nim jedyną gwarancję zabezpieczenia interesów amerykańskich. Miarą znaczenia przywiązywanego do roli tego rządu jest fakt, że prezydent Truman wydelegował na szereg miesięcy do Chin generała Marshalla, który dopiero po powrocie stamtąd objął funkcje Sekretarza Stanu. Nominacja Marshalla była nawet przez pewien czas uważana za dowód, iż polityka amerykańska zwróci się przede wszystkim ku Chinom. Wypadki sprawiły, że stało się inaczej. Ale uwaga Ameryki ani na chwilę nie odrywała się od tego, co dzieje się w Chinach.

Chiński plan Marshalla

PO powrocie z Chin generał Marshall złożył prezydentowi Trumanowi obszerny raport, analizujący sytuację wewnętrzną tego kraju. Kładł w nim nacisk na konieczność wzmocnienia autorytetu rządu Czang Kai-Szeka drogą rozszerzenia nieprzyjaznych kroków przeciw komunistom chińskim. Generał Marshall na tyle zgłębił sytuację, chińską, by zrozumieć beznadziejność walki zbrojnej Czang Kai-Szeka z armiami ludowymi północnych Chin. Co więcej, przewidywał on, że przewlekanie się tej walki i przerodzenie w otwartą wojnę domową może doprowadzić do całkowitego załamania się systemu Czang Kai-Szeka, Marshall nie szczędził gorzkich uwag skorumpowanemu rządowi chińskich nacjonalistów i ostrzegał Amerykę przed zgubnymi następstwami szaleńczej i prowokacyjnej poltyki Czanga.

Chiński plan Marshalla spotkał ten sam los, co późniejszy jego plan europejski: sprzeczności wewnętrzne polityki amerykańskiej uniemożliwiły jego realizację. Narastanie nastrojów reakcyjnych w Stanach Zjednoczonych stało się dla nacjonalistów chińskich sygnałem do zaostrzenia kursu. Sytuacja wewnętrzna Chin uległa gwałtownemu pogorszeniu, Stany Zjednoczone zorientowały się nagle w rozmiarach niebezpieczeństwa grożącego rządowi Czang Kai-Szeka i interesom amerykańskim. Trudności gospodarcze, zamęt administracyjny, niewiarygodna korupcja aparatu państwowego, rozszalała spekulacja, a na dobitkę porażki militarne wojsk nacjonalistycznych — wszystko to uświadomiło Amerykanom jak dalece posunął się naprzód rozkład systemu Czanga. Alarmujące wieści z Nankinu skłoniły wreszcie Waszyngton do wysłania misji generała Wedemeyera.

Czy można uratować Czang Kai-Szeka?

ZAGADNIENIE obraca się właściwie wokół kwestii, czy można dziś jeszcze uratować Czang Kai-Szeka i powstrzymać narastającą falę rewolucyjną. Zdania co do tego są podzielone.

Ambasador amerykański w Chinach, J. Leighton Stuart uważa, że na wielką skalę zakrojona interwencja amerykańska może powstrzymać upadek Czanga. Ale na jaką skalę akcja ta ma być zakrojona? Rzeczoznawcy amerykańscy w Chinach — a jest ich tam spora gromadka — różnią się znacznie w opiniach. Jedni obliczają koszt interwencji na miliard dolarów rocznie przez szereg lat, inni wymieniają sumy znacznie większe, jeszcze inni powstrzymują się od wysuwania jakichkolwiek liczb. Niektórzy eksperci wojskowi proponują zorganizowanie, uzbrojenie i wyszkolenie zupełnie nowej armii chińskiej w sile kilkudziesięciu dywizji, która weszłaby do akcji za dwa, trzy lata. Liczą oni, że do tego czasu obecne wojska Czanga, uzbrojone poprzednio przez Amerykanów, zdołają utrzymać się w defensywie.

Ale zwolennicy interwencji amerykańskiej są niewątpliwie w mniejszości. Większość rzeczoznawców amerykańskich w Chinach jest zdania, że rozkład rządu Czanga zaszedł tak daleko, iż nie opłaca się weń wkładać ani centa. Znamiennym wyrazem tej opinii był obszerny artykuł redakcyjny w dzienniku „New York Herald Tribune", oparty na materiale dostarczonym pismu przez jego chińskiego korespondenta, Christophera Rand'a. Konserwatywny dziennik republikański stwierdza, że Sekretarz Marshall pragnie zharmonizować politykę amerykańską w Chinach ze swą polityką w Grecji i Turcji. Jednakże trudność polega na tym, że „rząd nankiński nie posiada oparcia w masach społeczeństwa chińskiego i zasiada w nim tylu skorumpowanych i sprzedajnych urzędników, że każda pomoc finansowa będzie jednoznaczna z marnowaniem pieniędzy albo napychaniem kieszeni oszustów".

Rząd znienawidzony przez 400.000.000 Chińczyków

„New York Herald Tribune" widzi w całej tej sytuacji nierozwiązalną sprzeczność: „Nieudolność i sprzedajność administracji nankińskiej można uleczyć jedynie drastycznymi środkami gruntowną czystką zwłaszcza na prowincji i oddaniem władzy ludziom zdolnym, uczciwym i oddanym sprawie". Ale korespondent dziennika, Rand podkreśla, że taka czystka wymagałaby otwartej wojny Czang Kai-Szeka z jego własnymi podwładnymi i interesami uprzywilejowanych grup kapitalistycznych, ziemiańskich i wojskowych. Komentując doniesienia swego korespondenta, „New York Herald Tribune" stwierdza, że uzdrowienie administracji nacjonalistycznej wymaga całkowitej zmiany jej postawy. Musi ona zrozumieć rewolucyjne oblicze sytuacji chińskiej i wyjść naprzeciw dążeniom chłopa chińskiego. A tego oczywiście nie sposób oczekiwać po rządach klik wojskowych i agentur interesów klasowych. Dlatego dziennik wyciąga wniosek ostateczny:

„Ameryki nie stać na popieranie reakcji chińskiej, bez względu na to jak poważna jest groźba komunizmu. Bo reakcja chińska jest stanowczo skazana na zagładę. Wszystkie zasoby Stanów Zjednoczonych nie wystarczą by utrzymać u władzy rząd, który jest znienawidzony przez przeszło 400.000.000 Chińczyków".

Reakcjoniści nie dadzą za wygraną

Głos rozsądku konserwatywnego dziennika amerykańskiego nie oznacza oczywiście, że reakcjoniści chińscy czy amerykańscy zrezygnują ze swych postulatów i zamierzeń. Rząd Czang Kai-Szeka zareagował na wystąpienie „New York Herald Tribune" stekiem wymysłów i pogróżek. Koła administracji trumanowskiej w Waszyngtonie na ogół mało się liczą z rozsądnymi ostrzeżeniami dalej patrzących publicystów. Droga doktryny Trumana wydaje się przecie o tyle łatwiejsza niż droga głębokich reform społecznych. A zresztą konserwatywna „Herald Tribune" zaleca w gruncie rzeczy, by rząd Czang Kai-Szeka wzorował się na programie społecznym chińskiej partii komunistycznej. A tego właśnie reakcjoniści obojga narodowości — amerykańscy i chińscy — najbardziej się przecie obawiają.

PRZEGLĄD PRASY

GOŁĄBEK CZY SĘP

W „Polsce Zbrojnej" czytamy:

Zapowiedziane na wrzesień podpisanie traktatu między Włochami a USA jest głównym tematem rozmów Włochów. Rozgorączkowani południowcy energicznie dyskutują na ten temat, przy czym niejednokrotnie dyskusja kończy się wezwaniem policjanta albo nawet... karetki sanitarnej. Niektórzy twierdzą, że winien jest wszystkiemu temperament włoski, inni — że „temperament" amerykańskich mężów stanu, którzy chcą w jak najkrótszym czasie opanować Włochy.

Ożywiona dyskusja toczy się na łamach prasy. Pisma prawicowe i neofaszystowskie są pełne zachwytu dla de Gasperi'ego i Trumana. Ukazała się nawet karykatura, na której dwa gołąbki o dziobkach podobnych do fizjognomii tych polityków całują się. Włoska prasa demokratyczna twierdzi, że karykatura powinna była raczej przedstawiać sępa, łapczywie spożywającego włoskiego gołąbka.

Włochom nie bardzo się taka sytuacja podoba:

Wrzenie, jakie we Włoszech wywołuje polityka amerykańska, stawia w trudnej sytuacji de Gasperi'ego i jego rząd. Premier i jego ministrowie są wciąż zajęci akcją zaprzeczania.

Zaprzeczają oni wszystkiemu, dementują wszelkie wiadomości o ustępstwach Włoch na rzecz Ameryki. Skutek tych zaprzeczeń jest jednak minimalny, prawie nikt im nie wierzy, Włosi widzą bowiem, co się koło nich dzieje i do czego prowadzi polityka prawicy.

Ostatnio premier de Gasperi oświadczył, że: Fałszywe są informacje, jakobyśmy zaprzedawali Włochy Stanom Zjednoczonym".

Kiepsko jest z premierem, który takie zaprzeczenia musi składać.

NA MARGINESIE

Środowisko

Ci ludzie żyją na marginesie... Na marginesie trosk, żmudnego wysiłku, osiągnięć, zdobyczy, czy nawet pomyłek, jakie są udziałem współczesnego polskiego pokolenia, zdającego może najtrudniejszy, jaki kiedykolwiek nam przyszło zdawać, egzamin. Dźwignięcia kraju ze zniszczeń minionej wojny, stworzenia wreszcie warunków ludzkiego istnienia dla wszystkich obywateli. Niekiedy przypadek styka was z tego rodzaju osobnikami, dla których jedynym sprawdzianem każdego postępku, każdego kroku jest własny, materialny, egoistyczny interes.

Niczego, co was boli, co was nęka nie pojmą, nie zrozumieją... Nie leży to po prostu w sferze ich zainteresowań. Jeśli zaczniecie mówić, będziecie próbować jakoś do nich trafić, przyjmą to z uśmiechem, pobłażliwej wyższości...

Jedno, co im bezgranicznie i bezapelacyjnie imponuje — to forsa. Dużo, możliwie najwięcej forsy. Forsy, której nie zamienią nigdy na książkę, obraz, na kulturalną rozrywkę. Forsy szeleszczącej, czy brzęczącej, ukrytej w czeluściach ich ponurych mieszkań, zakopanej, strzeżonej niby kasa pancerna banku, mnożącej się w nieskończoność, przechowywanej na ową tajemniczą „czarną godzinę", o której myślą w niespokojne noce, podlewając się żarciem i alkoholem.

To jedni z tych, którzy marzą o wojnie. Wojnie, której klęski, jak im się głupio wydaje, na pewno by ich ominęły, wojnie, która by za to pozwoliła na dalsze nieograniczone mnożenie zysków. Która by właśnie ich na poły obłąkanych groszorobów postawiła na piedestale, im oddała ster w ręce, pozwoliła kombinować i dorabiać się bez końca. Obojętne czym i jakim kosztem. Bo właśnie, co ich obchodzi drugi, cierpiący, walczący, poświęcający się człowiek. Niech kona, jeśli nie ma ich sprytu, ich lisiej przebiegłości, ich drapieżnej chciwości, jeśli naiwnie liczy się z etyką, z moralnością społeczną, jeśli nie jest zwykłym zjadaczem chleba.

Ile razy trafię do środowiska tego typu ludzi, ogarnia mnie przygnębienie i apatia. I długo potem poszukuję prawdziwego, rzetelnego człowieka, z którym mógłbym zamienić szereg normalnych, ludzkich słów. Słów o wspólnej pracy, o przyjaźni, o koniecznym, nadającym życiu smak i piękno, poświęceniu. Wielu potrzeba godzin, aby zatrzeć ślady i wspomnienie owych ludzi żyjących na marginesie.

Niestety, wielu z nich żyje dotąd w Polsce. Wojna pomnożyła ich szeregi, otwarła im nowe możliwości, nauczyła ich jeszcze większej bezwzględności. Nie chcą się oni dotąd pogodzić z myślą, że trzeba żyć, pracować ciężko, stanąć, jak inni już dawno stanęli do wspólnego warsztatu pracy. Że trzeba dzielić z innymi troski, że nieraz wypadnie się ograniczać, aby razem jakiś wspólny cel osiągnąć.

Ludzie ci legli kamieniem na wielu polskich drogach. Kamieniem ciężkim i trudnym do odwalenia. Jednak wypadnie chyba na jeszcze jeden trud się zdobyć i zapory te zlikwidować, przyprowadzić do opamiętania. Gdyż nie można istnieć w żadnym zbiorowisku ludzkim jedynie czerpiąc zyski, a nic zupełnie nic, nie wkładając. Gdyż prawdę powiedziawszy jest to zwyczajne, ordynarne świństwo.

Alla

Italia nie wyzwoliła się jeszcze z pęt kapitalistycznej niewoli

Socjaliści włoscy składają wizytę w redakcji „Robotnika"

Redakcję „Robotnika" odwiedziło wczoraj grono socjalistów włoskich, którzy przybyli do Polski z 80-osobową grupą młodzieży włoskiej, pracującej przy usuwaniu gruzów w Warszawie.

Towarzysze włoscy podzielili się z nami wrażeniami, jakie odnieśli w Polsce. Wstrząśnięci są wyglądem Warszawy; żadne z miast włoskich — nawet Neapol, który przeżył z górą 100 nalotów — nie jest tak silnie zrujnowane, jak stolica Polski. Podziwiają żywotność i energię, a nade wszystko pogodę ducha, narodu polskiego, odbudowującego w szybkim tempie swój ciężko dotknięty zniszczeniem wojennym kraj.

W serdecznej, przyjacielskiej rozmowie, jaka wywiązała się między nami, towarzysze włoscy opowiadają nam o swoich bolączkach. Italia jest krajem, który nie wyzwolił się jeszcze z pęt kapitalistycznej niewoli. Tow. Giorgio Veronesi, najstarszy wiekiem i doświadczeniem politycznym wśród naszych gości (jest wicesekretarzem organizacji partyjnej w Bolonii) objaśnia nam, że ten wsteczny przebieg wydarzeń we Włoszech spowodowany jest przede wszystkim okupacją amerykańską. Stany Zjednoczone nie życzą sobie, by Włochy stały się państwem socjalistycznym; doprowadziły — przy żywej pomocy reakcyjnych warstw społeczeństwa włoskiego — do tego, że władzę objął niedawno rząd jednej tylko partii: chrześcijańsko demokratycznej, a socjaliści i komuniści zmuszeni byli przejść do opozycji.

Rząd ten nie ma za sobą większości w społeczeństwie włoskim, mimo iż popierany jest przez całą prawicę, — i dlatego stara się odwlec jak najbardziej chwilę wyborów do parlamentu. Były one początkowo wyznaczone na jesień roku bieżącego, zostały jednak odłożone do maja r. 1948, ale też nie mamy pewności, mówi tow. Veronesi, czy termin ten zostanie dotrzymany.

A tymczasem sytuacja gospodarcza we Włoszech jest b. ciężka. Robotnik i pracownik umysłowy głoduje, przydziały kartkowe są niewystarczające, a na wolnym rynku ceny nie dla każdego dostępne (kilogram cukru np. kosztuje aż 1.000 lirów, czyli 5 razy drożej, niż w Polsce. Olbrzymie bezrobocie dziesiątkuje ponadto proletariat włoski.

Towarzysze włoscy interesują się bardzo wielkimi przemianami społecznymi, jakie odbyły się w Polsce w wyniku ostatniej wojny. Widać, że w duchu zazdroszczą nam tego... U nich ani jedna z wielkich reform nie została jeszcze przeprowadzona: ani nacjonalizacja przemysłu, ani upaństwowienie kredytu ani nawet reforma rolna.

Gościom naszym, wśród których znajduje się współpracownik centralnego organu socjalistów włoskich „Avanti!" — tow. Vicinelli, z Mediolanu — podobają się bardzo nowoczesne urządzenia techniczne naszej redakcji i drukarni (zwłaszcza „maszyny płaskie" i wytwory ich pracy); mówią, że u nich daje się dotkliwie odczuwać brak papieru, zarówno pod względem ilości, jak i jakości; gazety ich wychodzą parę razy w tygodniu tylko na dwu stronicach.

Z górą dwie godziny upłynęły nam na miłej pogawędce z sympatycznymi towarzyszami włoskimi, (do których przyłączyła się również bibliotekarka włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Maria Tioli).

Goście nasi twierdzą, że są wzruszeni serdecznym przyjęciem jakiego doznali w Polsce, i zapraszają nas w najbliższej przyszłości do Italii.

(WR).

Dopuszczalna wysokość zysku w handlu hurtowym i detalicznym

Biuro Cen w Min. Przemysłu i Handlu wydało załącznik do rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 11 sierpnia 1947 r. w sprawie ustalania w obrotach handlowych hurtowych i detalicznych dopuszczalnej wysokości zysku brutto dla towarów nie wytwarzanych przez przedsiębiorstwa państwowe, lub będące pod zarządem państwowym.

Dla artykułów papierniczych — w zależności od rodzaju gatunku towarów, dopuszczalna wysokość zysku brutto w handlu hurtowym waha się od 14 do 25%; w obrotach detalicznych od 20 — 40%.

W zakresie tkanin wszelkiego gatunku i typu dopuszczalna wysokość zysku brutto w handlu hurtowym waha się do 12 do 20%; w detalu zaś od 24 do 45%.

W hadlu towarami galanteryjnymi i pasmanteryjnymi dopuszczalna wysokość zysku w hurcie, w zależności od typu, jakości i rodzaju, waha się od 12 do 25%; w detalu zaś od 24 do 50%.

W zakresie artykułów chemicznych dopuszczalny zysk w handlu hurtowym waha się od 11 do 25%; w detalu od 25 do 50%.

W zakresie galanterii dopuszczalny zysk w handlu hurtowym od 12 do 25%; w detalu od 25 do 50%.

W handlu artykułami gospodarstwa domowego, w zależności od towaru — dopuszczalny zysk w hurcie waha się od 10 do 18%; w detalu od 20 do 33%.

W zakresie artykułów żelaznych i metalowych — dopuszczalny zysk w hurcie od 17 do 20%; w detalu od 25 do 30%.

W zakresie artykułów opałowych i budowlanych dopuszczalny zysk w hurcie, w zależności od rodzaju artykułów, waha się od 7 do 10%; w detalu od 20 do 30%.

Cenę sprzedażną w hurcie lub w detalu oblicza się przez dodanie do ceny zakupu ustalonych dla danego artykułu dopuszczalnych norm wysokości zysku brutto. Przy niektórych artykułach normę zysku dolicza się do t. zw. kosztu nabycia t. j. do ceny zakupu powiększonej o koszty transportu.

Powyższe wysokości zysku brutto wchodzą w życie z dniem 20 sierpnia 1947 r.

Tow. min. Rusinek prezesem Funduszu Obrony Morskiej

Zgodnie ze statutem Ligi Morskiej, dekretem Prezesa Rady Ministrów z dn. 14 sierpnia rb. utworzony został Fundusz Obrony Morskiej.

Przewodniczącym FOM mianowano tow. min. Rusinka. Na wniosek Min. Obrony Narodowej zastępcą przewodniczącego został delegat Prezesa Rady Ministrów gen. brygady — Stanisław Zawadzki. Ponadto do Zarządu FOM powołano wiceprezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej — Czesława Zagórskiego jako delegata Ligi Morskiej, oraz Dubiela Jana — wicemin. Ziem Odzyskanych, Wojnara Jana — dyr. Banku Narodowego, Witaszewskiego Kazimierza — Prezesa KCZZ, Flisowskiego Zbigniewa — mjr. W.P. z ramienia MON i tow. Żerkowskiego Jana — prezesa „Społem".

Zadaniem Funduszu Obrony Morskiej jest gromadzenie funduszów pieniężnych na budowę i zakup jednostek dla naszej Marynarki Wojennej.

O 66 tys. ton wzrósł przeładunek w lipcu portów Gdyni i Gdańska

Praca portów morskich w lipcu br. uległa dalszemu usprawnieniu. W miesiącu tym zawinęły do portów polskich 744 statki, w tym do Gdyni i Gdańska 534, do Szczecina 127 i do Ustki 83. Ogólny tonaż statków wynosił 569.791 NRT. Wyszło z portów 725 statków o pojemności 531.232 NRT.

Eksploatacja portów w Gdyni i w Gdańsku przyniosła w lipcu nowy rekord przeładunkowy, wyrażający się cyfrą 1.146.091 ton towarów w wywozie i przywozie. W porównaniu z czerwcem oznacza to wzrost o przeszło 66 tys. ton.

Ogólna ilość towarów przeładowanych w lipcu we wszystkich czterech portach handlowych wyniosła 1.220.279 ton. Węgla eksportowego, łącznie z koksem i bunkrem, wywieziono około 800.000 ton. W ruchu pasażerskim przeszło 16.000 osób przez porty polskie.

Przykładem wzrostu natężenia prac portowych jest wykonanie w 103 proc. przeładunku przewidzianego dla dźwigów mostowych oraz wykonanie 107 proc. przeładunku przez taśmowce węglowe.

Zakończenie polsko-czeskiej szkoły społecznej TUR

Dnia 20 bm. zakończył się w Szklarskiej Porębie polsko - czeski kurs społeczny organizowany przez Zarząd Główny TUR. W programie uwzględnione były referaty omawiające istotny dla obu narodów problem niemiecki, następnie polski plan trzyletni i czeską dwulatkę, aktualną strukturę polityczną i gospodarczą obu krajów itp. Referaty uzupełnione były ciekawą dyskusją w której nastąpiła obustronna wymiana myśli i uzgodnienie poglądów co do wielu kwestii zasadniczych.

Sprężyste kierownictwo wzbogaciło poza tym program kursu licznymi wycieczkami w piękne okolice Szklarskiej Poręby i do licznych pobliskich ośrodków przemysłowych. Kursanci byli w Cieplicach i Jeleniej Górze, zwiedzili kopalnie i koksownie Wałbrzycha, brali udział w wycieczce w Karkonosze oraz gościli w obozie ZWM.

W dniu 12 sierpnia obóz polsko - czeski odwiedzili tow. Erban, sekretarz generalny ROH (czeskie związki zawodowe) oraz dr. Kanie, czeski działacz społeczny. Obaj goście wygłosili interesujące referaty.

Czechosłowaccy uczestnicy kursu udali się po jego zakończeniu na kilkudniową wycieczkę po Polsce podczas której zwiedzili Wybrzeże a następnie przez Warszawę, Kraków i Katowice udają się do swego kraju. W Warszawie wycieczka bawić będzie 24 i 25 sierpnia i przyjęta zostanie przez Zarząd Główny TUR.

Tow.

Józef Drzewiecki

założyciel i honorowy przewodniczący

Dzielnicy Śródmieście PPS

radny m. st. Warszawy, wiceprzewodniczący Dzielnicowej Rady Narodowej, b. starosta Warszawa Śródmieście, b. burmistrz m. [illegible], b. dyrektor Hoteli miejskich, odznaczony Krzyżem Niepodległości złotym i srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Medalem za Warszawę.

Zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 22 sierpnia b. r. przeżywszy lat 65.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 25 b. m. o godz. 11 z kościoła św. Wincentego na Bródnie na miejscowy cmentarz.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

OM TUR, ZWM, Wici wezmą udział w rocznicy Reformy Rolnej

Dnia 7 września obchodzona będzie w całym kraju trzecia rocznica reformy rolnej. Organizacje młodzieżowe OM TUR, ZWM i „Wici" poleciły wszystkim ogniwom organizacyjnym wzięcie masowego udziału w uroczystościach. Zarządy Główne tych organizacji wydały specjalną instrukcję, w której polecają swym członkom wejście do Komitetów Obchodu Rocznicy Reformy Rolnej.

Nowoczesna technika radziecka

Kanał Moskwa-Wołga oraz moskiewska kolej podziemna

ORYGINALNY JUBILEUSZ

STOLICA Związku Radzieckiego obchodziła niedawno dziesiątą rocznicę wybudowania **kanału Moskwa—Wołga.** Moskwa była 790 lat „suchym" miastem, jedynym bowiem źródłem, zaopatrującym mieszkańców tego olbrzymiego skupiska w wodę, była niewielka rzeka Moskwa. Rzeka ta mogła dostarczyć maksymalnie 650 milionów wiader wody na dobę, podczas gdy zapotrzebowanie stolicy wynosiło w 1940 roku 100 milionów wiader dziennie. Wybudowanie kanału, podprowadzającego wody Wołgi pod mury starego Kremlu, uchroniło więc mieszkańców stolicy od katastrofalnego braku wody i klęski posuchy.

Kanał Moskwa—Wołga zbudowany został w rekordowo krótkim czasie, bo w przeciągu **czterech lat i ośmiu miesięcy.** Pod względem rozmiarów uchodzi za jedną z największych budowli tego rodzaju nie tylko w Związku Radzieckim, lecz w całym świecie. Wystarczy nadmienić, że przy budowie kanału wydobyto około 200 milionów metrów sześciennych ziemi, ułożono 3 miliony metrów sześciennych betonu, przeciągnięto na dnie rzeki dziesiątki kilometrów różnych przewodów oraz skonstruowano setki śluz, tuneli i budynków. **Dzięki temu kanałowi stała się Moskwa portem trzech mórz: Kaspijskiego, Bałtyckiego i Białego. Do „suchego" niegdyś miasta zawijają obecnie wielkie statki wołżańskie i morskie cysterny naftowe, lub barki, zwożące z całego kraju towary i produkty.**

Uwzględniając długość kanału i objętość wykonanych przy jego budowie robót ziemnych, przewyższa kanał Moskwa—Wołga nie tyko Północno-Niemiecki i Menczesterski, ale i słynny kanał Panamski, który budowano dziesiątki lat. Długość tego ostatniego wynosi 81 kilometrów, kanał moskiewski zaś ciągnie się na przestrzeni 128 kilometrów.

Architektura kanału, wrzynającego się szeroką taśmą w środek miasta, zmieniła zupełnie styl okolicznego kraj obrazu. Poziom wody w rzece Moskwie podniósł się o kilka metrów, nadbrzeżne ulice pokryły się granitem i asfaltem, nad wodą zaś zawisło mnóstwo nowych mostów. Mosty te są pięcio lub sześciokrotnie większe od starych, a największą uwagę zwraca most Krymski, szerszy o 8,6 m od najszerszego w Stanach Zjednoczonych mostu Wellingtona na Hudsonie. Krymski most urzeka, pomimo swych potężnych rozmiarów, zgrabną sylwetą i wdziękiem architektonicznym.

Nic więc dziwnego, że majestatyczne rozmiary kanału Moskwa—Wołga, kunszt techniczny i pomysłowość jego twórców, oraz piękno jego wykonania wzbudzają zachwyt wielu gości zagranicznych. W księdze pamiątkowej, w której odwiedzający zapisują swoje wrażenia, znajdujemy między innymi następującą uwagę angielskiej delegacji robotniczej:

„W czasie odwiedzin kanała Moskwa—Wołga ujrzeliśmy, jak na dłoni, potęgę socjalistycznego budownictwa i entuzjazm, z jakim ono się wykonuje. Odwiedziny te pokazały nam, jak socjalizm oddaje do dyspozycji pracujących bogactwa kraju, co jest rzeczą niemożliwą przy systemie kapitalistycznym."

MARMUROWE PAŁACE POD ZIEMIĄ

DRUGA chluba moskiewskich inżynierów — metro — jest o dwa lata starsze od kanału Moskwa—Wołga. **Długość metra wynosi 40 kilometrów.** Kolej podziemna jest dziś głównym środkiem komunikacyjnym stolicy Zw. Radzieckiego. **Metro moskiewskie zostało zbudowane w ten sposób, aby ludzie pod ziemią nie czuli się, jak w wilgotnej piwnicy.** Dworce kolejki podziemnej, poczekalnie i platformy — pomijając ich znany przepych — są zaopatrzone w urządzenia techniczne, wentylacyjne i oświetleniowe, które pozwalają pasażerom zapominać, że znajdują się oni głęboko pod ziemią.

Znany pisarz rosyjski, A. Serafimowicz, w następujący sposób opisał swoje wrażenia z metro paryskiego:

„Wszystko poznaje się przez porównanie; w Paryżu jeździłem metro i przekonałem się: nora, nieprzyjemna nora, w której dusisz się gorzkim i ciężkim powietrzem. Dookoła niedopałki papierosów, brud; małe, ciasne, półciemne wagoniki. Na pierwszym przystanku wyszedłem z metro z nieprzyjemnym uczuciem."

Londyńczycy nazwali swoje metro „drogą do piekła". Średnica tuneli londyńskich wynosi 3,7 metra, moskiewskiej kolejki zaś 5,5 metra; pod ulicami Moskwy jeżdżą zatem wagony bardziej szerokie i wygodne. Stacje moskiewskiej kolei podziemnej zbudowane są z niezwykłym przepychem, ściany mają wyłożone marmurem, a oświetlenie mleczne wywiera bardzo miłe wrażenie. Podróżnicy z Londynu, Paryża i Nowego-Yorku przyznają zresztą bez wahania wielkie walory i wyższość moskiewskiego metro.

Inżynierowie radzieccy planują przedłużenie sieci kolei podziemnej tak, by można było dotrzeć pod ziemią do najdalszych zakątków stolicy.

A. Michajłow

Jak wygląda w praktyce reforma rolna w Niemczech

JEDNA z uchwał konferencji moskiewskiej czterech ministrów spraw zagranicznych postanawiała zakończenie reformy rolnej w Niemczech do końca 1947 roku. Tymczasem rok 1947 zbliża się ku końcowi, a nadchodząca jesień uniemożliwi wkrótce wszelkie prace techniczne w tym względzie i w dalszym ciągu trudno się jest zorientować w stanie faktycznym tej zasadniczej reformy społeczno-gospodarczej nowych Niemiec.

Jak przedstawia się ona w chwili obecnej we wszystkich czterech strefach okupacyjnych i jak daleko posunięte są prace przygotowawcze? Obraz ten można sobie względnie dokładnie ustalić na podstawie różnych doniesień prasy niemieckiej z tym zastrzeżeniem, że będzie to stan faktyczny zaledwie z wczesnej wiosny roku bieżącego.

Strefa radziecka

W strefie radzieckiej zostało dotychczas wywłaszczonych bez odszkodowania 2.852.000 ha ziemi będących własnością 10.614 majątków rolnych, które należały poprzednio do 6.669 junkrów, aktywnych członków partii NSDAP, SS-owców i innych zbrodniarzy wojennych. Z tego zapasu ziemi przydzielono już małorolnym do 5 ha i bezrolnym chłopom 1.972.000 ha ziemi, a więc 69.2 proc. Poza tym 7.2 proc. lasów, łąk i pastwisk przydzielono gminom, a pozostały zapas ziemi został zużyty na stworzenie wzorowych majątków siewno-hodowlano-doświadczalnych. Część ziemi z rozparcelowanych majątków przydzielono zarządom miejskim dla uruchomienia farm mleczarskich i ogrodów warzywniczych na potrzeby ludności miejskiej oraz na ogródki działkowe dla robotników i urzędników.

Oprócz ziemi nowi osadnicy-chłopi otrzymali 47.600 koni, 122.400 sztuk bydła, 50.000 świń i 196.000 owiec.

Strefa amerykańska

W strefie amerykańskiej już w grudniu 1945 r. skonfiskowano wszystką ziemię będącą dotychczas w posiadaniu armii, lotnictwa oraz wybitniejszych hitlerowców. Cały ten zapas skonfiskowanej ziemi władze amerykańskie przekazały do administracji krajowym rządom prowincjonalnym niemieckim. Te krajowe rządy miały obowiązek skonfiskowane majątki wydzierżawić rolnikom i „innym osobom".

We wrześniu 1946 r. wydały władze amerykańskie dalsze zarządzenie nakładające na rządy krajowe obowiązek rozsprzedaży części skonfiskowanej ziemi specjalnej spółce osadniczej, wysiedleńcom ze wschodu i innym potrzebującym osobom, z tym ograniczeniem, że nowy właściciel otrzymuje początkowo nabytą ziemię jako 3-letnią dzierżawę. Po tym dopiero terminie dzierżawnym może ziemię ostatecznie kupić.

Strefa brytyjska

W strefie brytyjskiej angielski Zarząd Wojskowy wydał w roku 1946 zarządzenie konfiskujące ziemie należące do członków b. armii niemieckiej i członków partii hitlerowskiej i ustanowił własną kontrolę nad tymi gospodarstwami. Dotyczyło to również nie tylko właścicieli ale i dzierżawców i użytkowników tych kategorii. Gospodarstwa te miały być z czasem rozparcelowane na drobne gospodarstwa rolne, a niemieckie „rządy" krajowe miały przystąpić do opracowania projektu reformy rolnej. Stworzono nawet wspólny komitet dla całej strefy brytyjskiej złożony ze wszystkich niemieckich partii politycznych, dopuszczonych do publicznej działalności. Wyniki prac tego komitetu miały być przedstawione angielskiemu Zarządowi Wojskowemu.

Tymczasem czas upłynął, niemieckie partie polityczne nie znalazły wspólnej platformy dla opracowania projektu reformy rolnej, co zmusiło Zarząd Wojskowy do przerwania tego impasu i do opracowania własnego projektu, który zdaje się, że będzie narzucony skłóconym partiom niemieckim jako obowiązująca ustawa (stan rzeczy z czerwca 1947 r.).

Strefa francuska

W strefie francuskiej panuje jeszcze większe niezdecydowanie. Władze francuskie posiadają na razie w całej strefie tylko 7.285 ha skonfiskowanej ziemi pohitlerowskiej, która ma być dopiero rozparcelowana. Ponieważ przewiduje się stworzenie gospodarstw do 10 ha, z posiadanego zapasu ziemi powstanie najwyżej ok. 1.000 nowych małych gospodarstw.

Jak z tego krótkiego szkicu widać, jedynie w strefie radzieckiej reforma rolna została przeprowadzona w sposób zdecydowany i radykalny. W strefach zachodnich tego zdecydowania brak i sprawa reformy rolnej nie wyszła jeszcze z ram papierowych projektów. Daje to duże pole do nadużyć ze strony niemieckich rządów krajowych, które tu mogą uprawiać w dużym stopniu własną politykę. Jak dotąd nie nadchodzą stamtąd żadne dane, wskazujące na to, ażeby powstawały tam ostatecznie nowe warsztaty rolne, na których osadzałoby się wysiedleńców wschodnich czy innych potrzebujących w celu zapewnienia im nowej przyszłości i egzystencji.

A. L.

Z całego świata



Nowy samolot pasażerski



Młodzież radziecka uczy się artystycznego rękodzielnictwa

Bułgaria chce dobrych stosunków z USA

SOFIA (PAP). Premier Bułgarii Dymitrow udzielił wywiadu korespondentowi dziennika „Saturday Evening Post".

Premier wyraził nadzieję, że stosunki gospodarcze i polityczne między Bułgarią i Stanami Zjednoczonymi, które w chwili obecnej nie są najlepsze, ulegną w bliskiej przyszłości znacznej poprawie.

Rząd bułgarski niewątpliwie jest zainteresowany w utrzymaniu normalnych i przyjaznych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi i w rozszerzeniu z nimi wymiany handlowej. Bułgaria potrzebuje maszyn i urządzeń amerykańskich dla uprzemysłowienia kraju i rozwoju rolnictwa. Chętnie przyjęłaby pomoc kapitału amerykańskiego pod warunkiem, że nie będzie ona połączona ze zobowiązaniami politycznymi, ograniczającymi suwerenność Bułgarii.

Stosunki polityczne między obu krajami zaciemnia postępowanie przedstawiciela amerykańskiego w Sofii, — Barnsa — który popiera żywioły reakcyjne w Bułgarii.

Irena Krzywicka

Mordownia dzieci

Gdzież jest ta mordownia?—zapytają czytelnicy. Ano, w rodzinach po prostu. Jesteśmy na to często ślepi i głusi. Rozejrzyjmy się po otoczeniu, zwłaszcza jeżeli mieszkamy w większych skupiskach ludzkich. To z tego, to z tamtego okna dolatuje płacz bitych dzieci. Dzieci bije się ciągle.

Nie mówię tu o niewinnym klapsie, który trafia do rozumu młodego obywatela, kiedy ten poczyna zbyt mocno wykraczać przeciwko niezbędnej dyscyplinie domowej. Ale „normalnie" u nas dzieci bije się pasem, lub gumą. A to już jest tortura.

Rodzice są najczęściej bardzo złymi wychowawcami. Własne błędy kompensują biciem, własne nerwy wyładowują w laniu, własny autorytet stwierdzają w waleniu. Cóż innego robili kapo w obozach? Ciągły ból fizyczny, ciągły strach przed biciem, oto atmosfera, w której większość dzieci spędza swoje najpiękniejsze lata. Właśnie w atmosferze obozu koncentracyjnego. Nie owijajmy w bawełnę, tak jest. Niech ci, którzy biją, zastanowią się, jakby im było, gdyby w fabryce bito, w biurze bito, a i w domu czekał na nich jakiś olbrzym z pasem. A przecież każdy z nich popełnia błędy i przewinienia, tylko że dorośli zbuntowali się przeciw karze cielesnej. Jak mają buntować się dzieci?

Nie jestem sentymentalną idealistką i wiem, że zadanie przelotnego bólu fizycznego jest czasem bardzo skuteczne w wychowaniu dziecka, zwłaszcza małego dziecka (tak), do którego nie mają jeszcze dostępu słowa. Kiedy maleństwo się moczy, kiedy się naprzykrza powinno dostać klapsa, tak jak musi się raz oparzyć, aby gruntownie zrozumieć niebezpieczeństwo ognia. Taki klaps nigdy nie powinien wynikać ze złości dorosłego, ani być wyrazem zemsty. Ale nie powinno być wolno bić żadnymi przedmiotami, ani bić długo. I należy jak najbardziej unikać tej właśnie kary w miarę rozwoju dziecka. Istnieją inne metody wychowawcze.

Niektórzy rodzice wpadają w drugą ostateczność: w ogóle przestają karać dzieci. Pozwalają im na wszystko. Stają się męczennikami, a dzieci tyranami. Dziecko pozbawione wszelkiej dyscypliny, rośnie na jakiegoś potwora. Nieuspołecznione, dzikie, egoistyczne, budzi zamiast sympatii obrzydzenie w otoczeniu, a co gorsza, staje się materiałem na zgorzkniałego, złego, nie umiejącego żyć człowieka.

Bo karać dziecko trzeba, ale nie można stosować mechanicznie jakieś jednej kary. I życie karze nas w różny sposób za nasze błędy. Dziecko wiedząc, co go od dorosłego spotka, uczy się wykręcać, kłamać, w końcu się niejako uodparnia na karę, znosi ją, ale nie budzi w nim ona potrzebnego wstrząsu psychicznego, który prowadzi do zrozumienia swego błędu. Znam dzieci, które zawiniwszy, same spuszczają spodenki, zaciskają zęby i idą pod ohydny pas ojcowski, a potem dalej grzeszą jak uprzednio. Do czego służy tak pojęta kara? Aby papa wyładował swoje sadystyczne instynkty, nic więcej.

Bo nie łudźmy się, dla większości rodziców bicie dzieci to jest wielka frajda. Czasy wojny i okupacji wykazały, jak silne są instynkty sadystyczne w człowieku. Gdzież je łatwiej wyładować, jak na bezbronnej istocie — dziecku. Tym bardziej, że nikt się za nim nie ujmie. Rodzicom wolno wszystko. Gdy furman bije konia, policjant spisze protokół. Ale któżby się ujmował za dzieckiem? Ogólna opinia brzmi: „Rodzice krzywdy nie zrobią". Nieprawda. Robią. Iluż rodziców bije po głowie, ilu siniaczy dziecko, ile razy pas poleci za daleko, aż do organów rodnych dziecka. A strach przed biciem wieluż powikłań psychicznych staje się przyczyną. Dobrze pamiętamy, co to jest bezustanny strach, z czasów okupacji. A teraz pomyślmy, że większość malców spędza w tym stanie cały okres swego dzieciństwa. I, w rezultacie, uważając strach i ból za konieczny składnik swego życia, nie zmieniają ani na jotę swego postępowania.

Jak powiadam, kary bywają różne, ale wymagają od rodziców pewnej pomysłowości i znacznej siły woli. Może to być czasem pozbawienie rozrywki, czy ulubionego posiłku, jakaś praca przymusowa (byle nie za ciężka). Pewna moja znajoma przybiła kiedyś do ściany kartkę papieru z napisem: „Antoś był niegrzeczny" i wywołała tym prawdziwą i skuteczną rozpacz malca. Kara powinna być raczej moralna niż fizyczna. Za jedną z najcelowszych metod uważam „trzymanie dziecka na lodzie", tylko na miłość boską, proszę nie brać tego dosłownie. „Trzymanie na lodzie" polega na zerwaniu stosunków dyplomatycznych z dzieckiem kiedy było niegrzeczne, na traktowaniu go jak powietrze. Jeżeli w dodatku nie poda mu się jedzenia (może je wziąć samo, temu nie należy się sprzeciwiać), nie pomoże mu się przy ubraniu lub przy myciu, gdy jeszcze potrzebuje tej pomocy, dziecko wpada w popłoch. Jest to metoda tym celowsza, że malec zdaje sobie wówczas sprawę niemal dotykalnie, jak dalece dorosły jest mu potrzebny, jak trudno mu się jest bez niego obejść. Ale nawet kiedy dziecko jest starsze, takie „trzymanie na lodzie" staje się dla niego po jednym albo dwu dniach nie do zniesienia. Smarkacz ma uczucie po prostu, że przestaje istnieć, skoro własna matka go nie dostrzega. Tylko, że przeprowadzenie tej bardzo skutecznej kary wymaga dużej konsekwencji i siły woli od rodziców. A większość woli iść po drodze najmniejszego oporu, wyładować swój gniew w przemocy fizycznej nad słabszą istotą.

Już nie tylko karanie, ale znęcanie się rodziców nad dziećmi jest zjawiskiem o wiele częstszym, niż mogłoby się zdawać. I najgorsze jest to, że od tej męki dziecięcej nie ma żadnego odwołania. Znęcanie się musi przybrać formę wymyślnych tortur, żeby do sprawy wtrąciła się policja. Opowiadano mi o małej dziewczynce, którą matka związuje, a potem wali przez godzinę. Sąsiadki bardzo litują się nad maleństwem, ale żadna z nich nie pójdzie na posterunek dla tak błahego powodu i zresztą wątpliwe, czy pan władza zechce się trudzić dla sprawy, którą się uważa na ogół za prywatną, rodzinną. Żona poda męża do sądu o pobicie, dziecko sprawy nie wytoczy. Jest absolutnie bezbronne.

A dzieci pijaków? To osobny rozdział martyrologii ludzkiej. Spojrzyjmy na to oczami dziecka. Oto do domu wraca olbrzym—potwór, niszcząca żywiołowa siła, która w każdej chwili, jak rozpędzony czołg może zmiażdżyć, która wali na oślep, nie patrząc. Siła, którą się pogardza, bo każde dziecko w głębi duszy pogardza ojcem pijakiem, tak jak więźniowie pogardzali strażnikami w Oświęcimiu. Doprawdy to, co przeżywa dziecko w domu pijackim, niewiele różni się od Oświęcimia.

I teraz, kiedy dla nas, dorosłych, zgroza ustała, w małych sercach rozpacz i przerażenie trwają nadal. Nikogo to nie obchodzi. Mało kto to nawet widzi. Taką oto scenę oglądałam niedawno: w grupce mężczyzn, rzemieślników, stał sobie ojciec z pięcioletnim synkiem. Ojciec, nawet niby to niezgorszy człowiek, dla dowcipu udawał co chwila, że odpina pasa. Dziecko natychmiast bladło i zaczynało się trząść. „Widzicie, jak się mnie boi, widzicie"—mówił z tryumfem czuły tata, a wszyscy obecni pękali ze śmiechu. „No nie bój się, tym razem bicia nie będzie". Policzki dziecka zaczynały nabierać normalnej barwy. Ale po chwili cała scena zaczynała się znowu: znów ojciec sięgał do pasa, znów otaczające go draby zaczynały rechotać z radości. Mówię „draby", bo na inną nazwę ci ludzie nie zasługują, ale w rzeczywistości byli to przeciętni wcale nie źli ludzie. Tylko po prostu byli ślepi i głusi na cierpienie i strach małego dziecka, wcale nie mniej, niż ślepi i głusi byli oprawcy z Majdanka. A nawet tak jak i oni, znajdowali w dręczeniu przyjemność. Rozejrzyjcie się dokoła, czy nie znajdziecie mnóstwa faktów podobnych, albo i gorszych.

Istnieją towarzystwa opieki nad zwierzętami. Istnieją towarzystwa opieki nad dziećmi. Istnieje godne najwyższego podziwu RTPD. Ale są one bezsilne, gdy chodzi o t. zw. „zacisze", a raczej piekło domowe. Póki dziecko znajduje się w szponach niegodnych rodziców, bardzo trudno mu jest pomóc. A tymczasem wydaje mi się, że ustawodawstwo powinno w większej mierze, niż dotychczas, brać w opiekę nie tylko katowane, ale po prostu bite często dziecko. Kiedy Państwo nasze będzie miało większe środki, z pewnością znajdzie się sposób, aby odbierać pijakom prawo do dzieci, tak jak odbiera się je wariatom. Jedynie planowa opieka społeczna zwolnić może małych męczenników z ich domowych „obozów koncentracyjnych".

Kampania Ligi Kobiet o trwały pokój

W związku ze zbliżającą się sesją Komitetu Wykonawczego Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, która odbędzie się 20 września br. w Sztokholmie, Liga Kobiet przy udziale organizacji politycznych, zawodowych i społecznych przeprowadza wielką kampanię w całym kraju — pod hasłem walki o trwały i sprawiedliwy pokój, walki przeciwko podnoszącej głowę reakcji, która stwarza wciąż nowe zarzewia niepokoju.

Porządek dzienny sesji Komitetu Wykonawczego Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet obejmuje w pierwszym rzędzie zagadnienie walki z międzynarodową reakcją i utrwalenie pokoju świata. Liga Kobiet solidaryzując się i popularyzując hasła, wysuwane przez Światową Demokratyczną Federację Kobiet, organizuje masowo wiece i zebrania, którymi dokumentuje wolę narodu polskiego.

Każdy dzień przynosi wiadomości z Polski, jak i stolicy o odbytych wiecach i zebraniach.

Trzeba podkreślić, że wszystkie te wiece i zebrania odbywają się przy salach szczelnie wypełnionych kobietami, które żywiołowymi oklaskami reagują na przemówienia, względnie rezolucje zebrań, dotyczące pokoju. Kobiety-Polki dobrze wiedzą, czym jest wojna!

LITERATURA i SZTUKA

Chaczaturian o muzyce radzieckiej

Rozmowa z prezesem Związku Kompozytorów Radzieckich



Wybitnego kompozytora Arama Chaczaturiana, który zatrzymał się w Warszawie w drodze powrotnej z Pragi do Moskwy, zastaję w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Znakomity muzyk, prosty i bezpośredni w obejściu, daje się chętnie wyciągnąć na rozmowę. Proszę go, ażeby na początku powiedział kilka słów o sobie i swojej twórczości.

— Muzyki zacząłem się uczyć — mówi Chaczaturian — bardzo późno, mając już 19 lat. Uczyłem się początkowo gry na wiolonczeli, a potem — kompozycji. Po ukończeniu muzycznego technikum im. Gnesina w Moskwie, wstąpiłem do konserwatorium, gdzie byłem uczniem jednego z najwybitniejszych muzyków radzieckich, autora 25-ciu symfonii prof. Miaskowskiego. Konserwatorium ukończyłem w 1934 roku ze złotym medalem, dzięki czemu nazwisko moje znalazło się na marmurowej tablicy, ufundowanej 80 lat temu przez wielkiego kompozytora rosyjskiego Antoniego Rubinsteina. Na tablicy tej wyryte są nazwiska laureatów Konserwatorium, m. in. Skriabina i Rachmaninowa.

Z większych utworów mam za sobą symfonię, poświęconą Stalinowi, pt. „Poemat o Stalinie", 3 koncerty: fortepianowy, wiolonczelowy i skrzypcowy, 2 symfonie, 2 balety, ponadto suity orkiestrowe, arie, sonaty oraz wiele mniejszych utworów skrzypcowych, fortepianowych i pieśni.

— Jak dalece zmieniło się audytorium w ZSRR i jaki to ma wpływ na współczesną muzykę radziecką?

— Nasze audytorium — odpowiada Chaczaturian, a w słowach jego dźwięczy nuta szczerego przekonania — zdemokratyzowało się. Dawniej słuchała muzyki arystokracja i bogate mieszczaństwo, a dzisiaj — cały naród, który wyrobił już w sobie smak muzyczny i stawia nam, kompozytorom, wysokie wymagania. Nowi słuchacze — robotnicy, inteligencja, chłopi — nie lubią twórczości formalistycznej; ściśle osobiste, niezobiektyzowane przeżycia kompozytorów ich nie interesują. Słuchacze ci domagają się utworów jasnych, zrozumiałych, które by wyrażały ich myśli, idee, uczucia. Głównie interesuje ich tematyka bohaterska, zaczerpnięta z przeszłości, patriotyczna i miłosna.

— A jak przedstawia się współczesna muzyka radziecka?

— Główni przedstawiciele muzyki radzieckiej to: Prokofiew, Miaskowski, Szostakowicz, Kabalewski, Muradelli, Chrynnikow, Nina Makarowa. Muzykę radziecką cechuje wysoka technika, pełnia wyrazu, emocjonalność i głęboka treść ideowa. Charakterystyczną cechą naszej muzyki jest ludowość, pod którą rozumiem nie wąski zakres pieśni ludowej, ale — twórczość, która odzwierciadla myśli i uczucia ludu. W tym sensie i Chopin i Czajkowski są kompozytorami ludowymi.

— A muzyka narodowościowych republik Związku Radzieckiego?

— W Rosji carskiej były kraje, jak Tadżykistan, Kirgizja czy Uzbekistan, które w ogóle nie miały kulturalnej muzyki. Teraz kultura muzyczna stoi tam wysoko. Kraje te mają dziś własne narodowe opery, filharmonie, orkiestry symfoniczne. Uzbecki kompozytor Aszrafi otrzymał za uzbecką symfonię najwyższe odznaczenie w dziedzinie sztuki — nagrodę Stalina.

— Jakie są stosunki kompozytorów radzieckich z muzykami innych krajów?

— Niestety łączność z zagranicą — na skutek wojny — bardzo się rozluźniła. A szkoda, bo każdy naród ma swoje osiągnięcia i wymiana doświadczeń jest rzeczą pożądaną i pożyteczną.

Teraz, mam nadzieję, zacieśnią się nasze stosunki z polskimi kompozytorami. Osobiście bardzo interesuję się polską muzyką — klasyków znam dobrze, współczesnych kompozytorów słabo. Jestem szczerze wdzięczny Związkowi Kompozytorów Polskich z prezesem Piotrem Perkowskim na czele, że organizuje dla nas wieczór współczesnej muzyki polskiej.

Muszę właśnie trochę odpocząć — mówi na pożegnanie Chaczaturian — inaczej źle będę chłonął waszą muzykę. A Polska — dodaje z ujmującym uśmiechem — jest krajem dobrych tradycyj muzycznych, dużo się więc po polskich kompozytorach spodziewam.

Rozmowę przeprowadził
LEOPOLD LEWIN

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

O pełnię rewolucji

Bodajże w ubiegłym roku miał obradować Kongres Kultury i Sztuki, lecz słusznie został odłożony z racji nieprzetrawienia dotąd i nieprzepracowania podstawowych zagadnień, które powinny się stać zasadniczym tematem wspomnianego zjazdu. Chodzi o sprawę państwowej polityki kulturalnej i sprawę bezpośredniego udziału mas pracujących w budowaniu nowej kultury.

Wartościową próbą omówienia tych zagadnień jest przemówienie sekretarza KCZZ, Włodzimierza Sokorskiego, wygłoszone na krajowej konferencji związków artystycznych, a opublikowane następnie w „Odrodzeniu". To, że głos zabiera znany działacz robotniczy, nadaje wspomnianej publikacji właściwy sens. Albowiem w sprawie nowej kultury Polski ludowej dyskutować powinny obie strony zainteresowane — świat pracy i świat sztuki.

Sokorski słusznie zauważa i podkreśla „głęboki rozdźwięk", jaki powstał między już dokonaną rewolucją gospodarczą i społeczną w Polsce i niedokonaną jeszcze rewolucją kulturalną". Chodzi więc o pełnię rewolucji. By powstała nowa kultura. By w formie i treści odbijała głębokie zaszłe w życiu zmiany.

Zasada tak słuszna, że nie podlega dyskusji. Wszyscy godzimy się, że i robotnik i chłop muszą być nie tylko producentami dóbr ekonomicznych, ale i współtwórcami wartości kulturalnych. Wszyscy rozumiemy, że pisarze nie mogą zamykać się w trumnach, że tak powiem, elitarnych książek. Zażenowanie i wątpliwości budzi dopiero sprawa, jaką drogą skrzyżować literaturę z proletariatem, jakim sposobem na tym pniu otrzymać nowy owoc.

Słuszna troska Sokorskiego rozpływa się w dość ogólnikowym sformułowaniu: „Człowiek nowej epoki chce w dzisiejszej sztuce zobaczyć trudny proces tworzenia się nowej świadomości we wszystkich jej przejawach"... I dalej: „Musi więc to być realizm głęboko ludzki, bo w ostatecznym rachunku chodzi o człowieka, o jego szczęście i jego ludzkość. Nie wolno mu jednak patrzeć na człowieka w oderwaniu od otoczenia, w którym się rozwija i od procesów społecznych, którym podlega i których sam jest twórcą".

Oczywiście. Lecz w konkretyzacji omawianego zagadnienia nie postąpiliśmy wiele naprzód.

Nie wydaje mi się celowe winą za przepaść między inteligencją tworzącą a „ludem" obciążać tylko pisarzy. Zresztą, samo stwierdzenie faktu nie wiele nam da.

Trzeba natomiast gorąco przyklasnąć Sokorskiemu, gdy woła o „ofensywę ideologiczną w dziedzinie kultury", ofensywę, pozbawioną mentorstwa, niosącą rozumną krytykę i życzliwą pomoc dla pisarza. W parze powinno iść uaktywnienie partii robotniczych na tym odcinku i bezpośrednie zetknięcie się twórcy z odbiorcą robotniczym.

Choć w ostatnim wypadku nurtuje wątpliwość, czy spotkanie zawsze da dwustronną korzyść. Bo jeśli pisarz „za trudny"? A nie można przecież amputować w utworze formy, jak nie można skracać człowieka o głowę.

Mam wrażenie, że szczególnie w zakresie literatury tolerować musimy przez pewien czas wielopiętrowość. Masy nie od razu będą czytać Przybosia czy Brezę. I wcale nie z tej strony należy zaczynać.

Trzeba wychować nowego kulturalnego odbiorcę, i to na klasykach. Ta sprawa wydaje mi się w całokształcie omawianego zagadnienia najważniejsza. Jeszcze raz Prusa i Konopnicką w masy! Zresztą robi to już z powodzeniem „Książka". Należałoby też sięgnąć do literatury francuskiej 19 wieku i wielkich realistów rosyjskich.

ZOFIA ZAWADZKA

Most

Łuk, napięty jak brew człowieka,
który sięga spojrzeniem celu,
strzałę pędu wartką i lekką
w przestrzeń wystrzela.

Uniesiony na splocie linii,
wykres myśli nieomylnie zwięzłych,
miasto, rzeką przecięte, spina
stalowym węzłem.

Kiedy dzisiaj przechodzę mostem,
ponad dniem, który Wisłą spływa,
z każdym krokiem na wietrze — rosnę,
jasność zdobywam.

Akrobata chwiejny i smukły,
nieba chwytam się i promieni,
tylko szyn wibrujących układ
łączy mnie z ziemią.

I olśniony południową porą,
tak swobodnie idę i po prostu,
jakby mnie podawli z rąk do rąk
mechanicy, konstruktorzy mostu.

Emigracja dyplomatyczna

Jerzy Borejsza, ukuł kiedyś doskonały termin: „emigracja wewnętrzna". Określił nim tych wszystkich, którzy siedzą w kraju, ponieważ wyjechać nie chcą czy nie mogą, trwają we wrogości do obecnego układu sił i stosunków, nie poddają się nowemu ładowi i biernie lub czynnie przeciwstawiają mu się, z uszczerbkiem oczywiście dla narodu i państwa. Są więc niejako nieobecni, nie biorą żadnego udziału w odbudowie i życiu społeczeństwa.

Termin jest istotnie świetny i trafia w sedno. Lecz jak nazwać masowy, wręcz epidemiczny exodus naszych pisarzy i publicystów — ów ciąg „ludzi pióra" w dyplomatycznych frakach na Zachód?

Aby nie być gołosłownym: po Miłoszu, świetnym poecie (obecnie w Ameryce), po dwóch braciach Pruszyńskich (jeden w Rzymie, drugi w Waszyngtonie), po Wiończku, po Putramencie, rasowym szermierzu słowa (obecnie w Paryżu), po satyryku Lecu (obecnie w Wiedniu), oraz paru innych jeszcze — przyszła kolej nawet na hermetycznego poetę Przybosia, który doprawdy już raczej nadaje się — mimo głosów przeciwników — do tworzenia wierszy, niż do dyplomacji. Teraz zaś idą słuchy, że pewien znany satyryk i poeta krakowski wybiera się aż do... Egiptu — oczywiście na „placówkę".

Coś tutaj jest nie w porządku. Stanowczo zbyt wielu literatów poczuło w sobie nagle pociąg i talent do służby na placówkach zagranicznych, czego dawniej nigdy nie było. Czy naprawdę właśnie literaci i poeci są ludźmi, nadającymi się najbardziej do wszechstronnego zastępowania interesów Polski za granicą? Wątpię, i ze mną wątpi wielu. Po wtóre, i to jest ważniejsze: kraj zubożą się o talenty. Kraj opuszczają ci, którzy z racji swego zawodu i posłannictwa powinni w nim trwać, którym nie wolno tracić z krajem kontaktu.

Jeśli „emigracja dyplomatyczna" będzie się rozwijała nadal w tym tempie co dotąd, to rychło patrzeć, a z „ludowej, demokratycznej Polski" wywędrują na stanowiska „dyplomatów" wszyscy pracownicy pióra.

Trzeba przyznać, że na takim Iwaszkiewiczu na przykład dyplomatyczny frak leżałby, jak ulał. Tymczasem Przyboś we fraku i w cylindrze... Obywatele, wierzcie mi, nie jest mi wcale do śmiechu.

SZERSZEŃ

Kronika kulturalna

WYSTAWY OBJAZDOWE MUZEUM NARODOWEGO

Muzeum Narodowe zorganizowało pod hasłem upowszechnienia sztuki dwie wystawy objazdowe. Pierwsza „W 125 rocznicę urodzin Cypriana Norwida" zwiedziła Łódź, Poznań, Kraków. Druga zaś — wystawa cyklu obrazów Matejki „Dzieje cywilizacji w Polsce", wobec tego, że nie wymaga skomplikowanego sprzętu wystawowego, objeżdża małe miasteczka i osady.

Wystawa zwiedziła dotychczas Tomaszów Mazowiecki, Piotrków, Sulejów, Bełchatów, Częstochowę, ciesząc się wszędzie dużym zainteresowaniem, przy czym znaczny odsetek zwiedzających stanowili robotnicy.

FESTIWAL CHOPINOWSKI W DUSZNIKACH

W ramach Festiwalu Chopinowskiego, urządzonego w Dusznikach na Dolnym Śląsku, odbyło się odsłonięcie granitowej płyty, zawierającej pierwotny tekst usuniętego przez Niemców napisu. Wykuty w granicie napis głosi, że pomnik w Dusznikach wzniósł w 1897 r. Fryderykowi Chopinowi Polak.

Odsłonięcia pamiątkowej tablicy dokonał wicemarszałek Sejmu, Stanisław Szwalbe.

WYSTAWA AUTOGRAFÓW WE WROCŁAWIU

Dnia 1 października otwarta zostanie w gmachu biblioteki uniwersyteckiej we Wrocławiu wystawa autografów z biblioteki „Ossolineum". Obejmie ona autografy Mickiewicza (m. in. rękopis Pana Tadeusza), Słowackiego, Żeromskiego, Asnyka, Konopnickiej, Przybyszewskiego, Staffa, Leśmiana, Reymonta (autograf „Chłopów") i wiele innych.

POLSKI TEATR W OCZACH PRASY CZESKIEJ

Na łamach „Novej Svobody" ukazał się artykuł pt. „Polski Teatr godzien podziwu". Autor pisze z zachwytem o roli, jaką spełnia w szerzeniu kultury teatr w Polsce. Kilka ciepłych słów znajdujemy też pod adresem widza, który w Polsce jest — zdaniem autora — czulszy i silniej reaguje na grę aktora, niż w Czechosłowacji.

Autor kończy stwierdzeniem, że teatr w Polsce jest naprawdę ludowy.

Studium przekładowe przy ZZLP

Sprawa przekładów jest w naszym życiu kulturalnym rzeczą ważną. Idzie o to, ażeby godne przekładu utwory literatur obcych przyswajali nam ludzie odpowiednio przygotowani, o to, ażeby przekład był możliwie najpełniejszym odbiciem oryginału.

Dlatego z uznaniem należy podnieść inicjatywę Sekcji Tłumaczy przy Związku Zawodowym Literatów Polskich w Warszawie. Sekcja ta przystępuje do uruchomienia III kursu Studium przekładowego. Kurs, prowadzony przez Gabryela Karskiego, poświęcony będzie literaturze rosyjskiej. Zapisy przyjmuje Sekretariat Związku Zawodowego Literatów Polskich, Warszawa, ul. Śniadeckich 10, II piętro, w piątki godz. 15—16, w terminie do 22 sierpnia br.

JÓZEF BRODZKI

Słowo w niewoli

Jedną z pierwszych manifestacji Francji, która zrzuciła z siebie jarzmo hitlerowskiego najazdu, było wydanie — w styczniu 1945 roku! — tomu, noszącego tytuł „Ecrivains en prison" („Pisarze w więzieniu") Wydanie tego tomu, na który złożyły się utwory 34 pisarzy i poetów francuskich, miało posłużyć świadectwem światu, że uwięzione w ciągu pięciu lat Słowo, Myśl i Duch Francji Walczącej — nie zamilkły i, że w dzieło wyzwolenia Francji swój wielki, niespożyty i ofiarny wkład złożyli również i pisarze francuscy.

Tom zawiera utwory pisarzy, którzy bądź zginęli na sławetnym Mont-Valerien, rozstrzelani przez Niemców w grudniu 1941 roku, jak Gabriel Péri i Roger Peronneau, bądź zginęli w obozach koncentracyjnych, jak Max Jacobi, Beniamin Cremieux, bądź też jak Jean Jaques Bernard, Jean Casson, Stanislas Fumet i Charles Vildrac spędzili długie lata w więzieniach francuskich i niemieckich. Aragon i jego żona Elsa Triolet, chroniąc się przed pościgiem Gestapo i rządu Vichy, pracują w podziemnych organizacjach i jednocześnie piszą, składając tym dowody nieugiętości Słowa, które znalazło się w niewoli.

Tragiczny ten tom, będący hołdem dla tych, którzy nie doczekali dnia wyzwolenia, jest jednocześnie jednym z najbardziej wstrząsających dokumentów literatury światowej. Listy pośmiertne, ocalałe urywki pamiętników więziennych, przekazane — już nie czytelnikom, lecz Francji, głębokie rozważania starych i młodych pisarzy, wtrąconych do najokropniejszych lochów więziennych, wszystko to po wsze czasy stanowić będzie dokument owych „lat pogardy", jakie przeżyła ludzkość.

We wstępie do tej książki pisze Gabriel Audisio, również więzień obozów koncentracyjnych i wnikliwy pisarz: „W więzieniach i obozach siedzieliśmy razem: robotnicy, chłopi, pisarze, nauczyciele, urzędnicy, czy lekarze. Los pisarzy nie różnił się niczym od losu innych ludzi. Cierpieliśmy razem — naszą rzeczą było jedynie nie pozwolić tym cierpieniom umrzeć wraz z ludźmi! Ten obowiązek ciążył na nas nieprzerwanie, obarczyły nas nimi nie tylko nasze własne przeżycia, lecz głównie cierpienia naszych towarzyszy niedoli".

Tom rozpoczyna list przedśmiertny Gabriela Péri, wybitnego pisarza francuskiego i komunisty, którego w ręce Niemców wydał rząd Pétaina, a przeciw któremu na rozprawie sądu wojennego najbardziej obciążające zeznania złożył ówczesny minister informacji de Brinon (rozstrzelany po uwolnieniu Francji). W liście tym Péri pisze: „Robię ostatni rachunek mego życia. Wypadł dodatnio, poszedłbym tą samą drogą, gdybym miał raz jeszcze rozpocząć życie. Moi przyjaciele niech wiedzą, że pozostałem wierny ideałom mego życia. Moi rodacy niech wiedzą, że umieram, by Francja żyła"!

List nosi datę 15 grudnia 1941 roku. Dzień rozstrzelania na Mont-Valérien. Péri miał 29 lat.

A oto urywek z pamiętnika Gabriela Péri:

„...Był czas, kiedy myślałem, że wybiorę jakiś interesujący i godny zawód, że założę własną rodzinę i będę wiódł wygodne życie, pełne radości duchowych. Dopiero na marginesie tego życia zamierzałem poświęcić się obronie zasad socjalizmu. Rewolucja rosyjska i wydarzenia rewolucyjne, które wstrząsnęły światem (w latach 1918 — 1920), obróciły w niwecz moje plany. Wykazały, jak dalece złudne były moje rachuby. Walka o socjalizm, o Rewolucję nie mogła być „marginesem" jakiejś innej działalności. Musiała być zasadniczą treścią całego mojego życia. To właśnie wszystko inne musiało być jej marginesem, jeżeli nie chciałem zmarnować życia. Sprawy zarobkowe, zawód — obojętne jaki, t. zw. sytuacja życiowa — to wszystko poszło na drugi plan. Miałem zostać „robotnikiem Rewolucji" — temu celowi służyć miały wszystkie moje umiejętności.

Streszczam w tych niewielu wierszach te wszystkie rozważania, które mi wypełniły parę lat życia. Decyzja, którą powziąłem ongi, podpisując umowę na życie trudne i niebezpieczne, nie była ani kaprysem, ani aktem brawury. Wielokrotnie, od owego czasu, miałem możność wycofania się z niego — nigdy nie pomyślałem, by tak zrobić...

Kiedy w 1932 roku stanąłem przed poborową komisją wojskową — nie przyjęto mnie, dostałem odroczenie. (Rocznik ten nigdy nie był później powołany). Kiedy wybuchła wojna, zażądałem powtórnej komisji, czułem się bowiem dość silny, by służyć swemu krajowi. Uznano mnie za zdolnego do służby w szeregach, ale dopiero w październiku zostałem powołany i to właśnie wtedy, kiedy usiłowałem uniknąć aresztowania, które miało być dokonane na rozkaz prokuratury. Opuściłem wówczas mój dom. Wiedziałem, że zamiast do wojska, trafię do wojskowego więzienia.

Reszta jest wiadoma.

Zdaje się, że to wszystko, co mogę o sobie powiedzieć. Jestem żonaty. Moja żona znalazła się od 25 maja 1940 roku w obozie koncentracyjnym (zanim jeszcze utworzyli je Niemcy, rząd Daladiera miał parę takich obozów dla „lewicy" — przyp. tłumacza). Powodem aresztowania było oczywiście nazwisko, które nosiła.

Nie mieliśmy dzieci. Wychowywaliśmy małą siostrzenicę, sierotę po hiszpańskim działaczu politycznym, który zginął w wojnie domowej. Adoptowałem ją i obiecałem, że będę jej zastępował ojca. Tej obietnicy nie zdołam niestety dotrzymać...

Oto wszystko. Lata nie uczyniły mnie sceptykiem i nie zmieniły mych przekonań. Nie sprzeniewierzyłem się temu, com ukochał w młodości...

Sądzę, że tego już bodaj wystarcza, by życie było piękniejsze i — jeżeli nie bardziej szczęśliwe, to w każdym razie — bardziej godne".

Nazwisko Gabriela Peri jest bojowym sztandarem literatury francuskiej i wyzwoleńczego Ruchu Oporu.

Życie gospodarcze

NIE ma chyba bardziej wyraźnego i pewnego sprawdzianu stałej odbudowy naszego życia gospodarczego jak rozwój towarowych przewozów na naszych kolejach.

Przyjmując przewozy towarowe w III kwartale 1945 roku za równe 100 stwierdzamy, że rosną one systematycznie z kwartału na kwartał, osiągając w ostatnim kwartale roku 1946 poziom 174, a w II kwartale bieżącego roku — 226. Jedyny kwartał wykazujący przejściowe załamanie to I kwartał bieżącego roku, w którym katastrofalna zima i wynikłe stąd trudności transportowe wpłynęły na obniżenie się wskaźnika do 142. Przejściowe to jednak zahamowanie wynikło z trudności transportu, a nie z obniżenia dynamiki produkcji.

Rozwój wskaźnika przewozów towarowych wskazuje jasno, że masa towarowa, którą przewiozły nasze koleje, zwiększyła się ze 100 w II półroczu 1945 r. do 226 w końcu I półrocza roku bieżącego.

Przy okazji warto zwrócić uwagę na ogrom wysiłków naszych kolei, który musiał być pokonany, dla sprostania zadaniom, jakie przed aparatem komunikacyjnym stawia wzrost polskiej produkcji. (k.w.)

TRANZYT CZECHOSŁOWACJI PRZEZ SZCZECIN

Po dłuższej przerwie, od dnia 20 sierpnia rozpoczął się w porcie szczecińskim przy nadbrzeżu Ucho wyładunek drobnicy czechosłowackiej dla Szwecji. W ramach tranzytu czechosłowackiego przez port szczeciński oczekiwany jest import apatytów ze Szwecji i eksport czechosłowackiego drzewa. Nadto w przygotowaniu jest roczna akwizycja na rudę szwedzką określona miesięcznie na 30 tys. ton oraz na bawełnę z Ameryki, z Egiptu i innych krajów — na 500 wagonów miesięcznie.

SZWEDZKI SPRZĘT BUDOWLANY DLA POLSKI

Ministerstwo Odbudowy w ramach dodatkowej umowy polsko szwedzkiej uzyskało kredyt na zakup sprzętu dla urządzeń fabryk materiałów budowlanych oraz na zmechanizowanie sprzętu dla wykonawstwa budowlanego na łączną sumę 61 miln. koron.

W ramach tej kwoty nadejdą m.in. ze Szwecji do Polski kompletne urządzenia fabryk betonów lekkich, urządzenia wytwórni przedprężonych oraz urządzenia dla fabryk domków prefabrykowanych i fabryki parkietów oszczędnościowych.

PRODUKCJA FABRYKI „H. CEGIELSKI"

Produkcja fabryki taboru kolejowego „H. Cegielski" w Poznaniu wynosiła w lipcu br. 11 nowych parowozów typu 45, 13 nowych tendrów, 10 nowych wagonów osobowych i 1 wagon osobowy odremontowany.

Od czasu uruchomienia fabryki do lipca br. produkcja w zakładach H. Cegielskiego wyniosła: 143 parowozy nowe — typu 45, 21 parowozów odremontowanych — typu 42, 139 tendrów nowych i 5 odremontowanych, 14 wagonów osobowych nowych oraz 40 odremontowanych wagonów tramwajowych.

TUŃCZYKI Z POŁUDNIOWYCH MÓRZ W HANDLU

Po raz pierwszy od wielu lat ukazał się w handlu na wybrzeżu doskonały w smaku tuńczyk, mieszkaniec dalekich mórz. Trzy olbrzymy, każdy po 200 kg przywiózł z połowów w dniu 19 bm. trawler „Saturnia", Tow. Połowów Dalekomorskich „Dalmor", przybyły do Gdyni z połowów na morzu Północnym. Tuńczyk — z gatunku ryb żarłocznych — dochodzi do 3 metrów długości.

ULEPSZANIE PRODUKCJI PAPIERNICZEJ

Komisja Usprawnień przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Papierniczego przyznała w pierwszym półroczu br. przeszło 600.000 nagród dla osób, które przyczyniły się do usprawnienia pracy, względnie podniesienia jakości produktów wytwarzanych przez Przemysł Papierniczy. M.in. nagrody przyznano za wyprodukowanie z krajowych surowców membran do głośników radiowych, za zastosowanie krajowych surowców przy impregnacji tektur matrycowych, za wyprodukowanie z surowców krajowych wysokogatunkowych papierów światłoczułych itd.

REJESTRACJA WALORÓW DOLAROWYCH W HOLANDII

Rząd holenderski ustalił terminy, w których posiadacze walorów dolarowych są zobowiązani je rejestrować. O ileby właściciele tych walorów w niedostatecznej mierze okazali się skłonnymi do dobrowolnej ich sprzedaży, rząd zamierza przystąpić do przymusowej rekwizycji.

Samochody i ich wykorzystanie

Rola samochodu w administracji państwowej

Tempo odbudowy kraju i szybkość marszu ku ogólnemu dobrobytowi zależy od sprawności i harmonii działania oraz terminowego zaopatrzenia organów sektora państwowego, który dziś objął najważniejsze posterunki naszego życia gospodarczego. Bez tego wszelkie ambicje zrównania stopy życiowej polskiego społeczeństwa z innymi przodującymi narodami pozostaną tylko pięknymi planami na papierze. Toteż państwo czyni wszelkie wysiłki, aby ułatwić pracę swemu aparatowi na wszystkich jego szczeblach i umożliwić jednostkom kierującym bezpośredni kontakt przy najmniejszej stracie czasu ze wszelkimi urzędami.

IMPORT SAMOCHODÓW

Taką intencją i celem kierują się władze, kiedy poświęcają ogromną pracę społeczną i kapitały na wyposażenie państwowych instytucji w samochody. Największa część tych dóbr odpływa na rzecz innych narodów, dając im możność wyprzedzenia nas w ogólnym wyścigu, którego wynik zdecyduje o naszej pozycji w świecie.

W chwili obecnej nie posiadamy jeszcze własnych wytwórni pojazdów mechanicznych wszystkich typów, musimy więc tabor samochodowy sprowadzać z zagranicy. Wydatkuje się na to miliony w walutach obcych, uznając tę potrzebę za równie ważną, jak i potrzebę intensywnych inwestycji, finansowanie których jest głównym zadaniem dewiz. Budowane z funduszów krajowych i zagranicznych własne fabryki nie prędko będą mogły nasycić rynek wewnętrzny.

SPRAWA PALIWA

Podobnie w ciężkiej sytuacji jesteśmy, jeśli chodzi o materiały pędne. W roku bieżącym przewidujemy produkcję własną w wysokości 124 000 ton ropy, co łącznie z innymi surowcami pokryje zaledwie 1/3 część naszego zapotrzebowania. Resztę paliwa musimy sprowadzać z zagranicy. Wyraża się ona sumą 270.000 ton ropy, przy cenie za tonę 18,5 dolara. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że koszt produkcji jednej tony krajowej ropy wynosi ca 12.000 zł., zorientujemy się, jak wielkie sumy idą na zaopatrzenie naszego taboru samochodowego w benzynę.

Dla całokształtu zagadnienia naftowego trzeba dodać, że nawet największe nasze wysiłki w poszukiwaniach nowych źródeł nie rozwiążą problemu, ponieważ — jak obliczają fachowcy — zapasy nasze wyczerpią się po 8 latach. Dlatego też w najbliższym czasie będziemy musieli poświęcić ogromne kapitały na urządzenia, celem przystąpienia do produkcji ropy syntetycznej.

MARNOTRAWSTWO SAMOCHODOWE

Tymczasem nasza gospodarka samochodowa jest nadzwyczaj lekkomyślna. Niezbliczalne wprost marnotrawstwo przejawia się zarówno w eksploatacji samochodów osobowych i ciężarowych, jak i w systemie konserwacji i kontroli tras wozów.

Znane są fakty wyjazdów do odległych miast prowincjonalnych połączonych ze Stolicą dogodnymi i daleko tańszymi liniami kolejowymi i lotniczymi, posługiwanie się samochodem do przejazdów z jednej ulicy na drugą sąsiednią, świątecznych wycieczek spacerowych w okolice podwarszawskie, korzystanie z wozu osobowego przez okres urlopowy użytkownika itd. itd.

Całe kolumny samochodów ciężarowych krążą po naszych szosach i miastach puste lub załadowane mało wartościowym towarem. Zdarza się nawet, że służą one do przewozu jednej lub kilku osób w miejsce samochodu osobowego.

O obsłudze wozu nawet wielu fachowców ma u nas małe pojęcie. Mówi się dużo o remontach, które powszechnie klasyfikuje się na małe, średnie i główne. Natomiast bardzo mało wiedzą nasi kierowcy i dysponenci o profilaktycznej konserwacji samochodów, która jest najważniejszym zabiegiem przedłużającym jego życie. Słowo „remont" powinno zniknąć ze słownika naszych urzędników a przejść do wszechstronnie wyposażonych warsztatów o charakterze przemysłowym.

Walka ludzi dobrej woli z nadużywaniem samochodu nie prowadzi też często do właściwych rezultatów. Niesłuszne jest np. prewencyjne ograniczanie paliwa do pewnego określonego litrażu, ponieważ prowadzi ono do wstrzymywania pracy wozu, pozwalając mu tylko na przewożenie użytkownika z domu do biura i na odwrót. A to chyba nie jest zadaniem samochodu państwowego.

PRAWO POWSZECHNE A PRAWO OBYWATELSKIE

Wszystkie te mankamenty znane są dobrze miarodajnym czynnikom administracyjnym, które wydały w tym względzie cały szereg przepisów, mających na celu sprowadzenie korzystania z samochodu do właściwych rozmiarów. Ale to nie wyczerpuje kwestii. Przepisy prawne można przecież różnie interpretować, w duchu najkorzystniejszym dla własnej wygody. Wszyscy użytkownicy i dysponenci muszą jasno zdać sobie sprawę, że w tym względzie obowiązują jeszcze inne normy, normy obywatelskie i ogólne zasady demokracji, które wyraźnie stanowią, że wszelki sprzęt państwowy musi być użytkowany zgodnie z celem, w jakim społeczeństwo go dało.

ADAM SŁAWIŃSKI

Wyprawa Alpejska wraca do kraju

Przebywająca od paru tygodni w Alpach francuskich wyprawa taterników polskich pod kierunkiem mgr. Stanisława Siedleckiego, zakończyła swoje działanie.

Wyprawa klubu wysokogórskiego P-t. T. znajduje się w powrotnej drodze do kraju. Zwiedziła ona 16 szczytów alpejskich w tym 11 wysokości ponad 4.000 m. przy czym niektóre kilkakrotnie różnymi drogami, z Mont Blanc 4.807 m. na czele.

Przebyto 8 dróg należących do najtrudniejszych przejść alpejskich z wybijającymi się na czoło całkowitym trawersowaniem grani Grandes Jorasses i przejściem północnej ściany Petit Dru.

Wyniki wyprawy znalazły odpowiedni oddźwięk we Francji i wsławiły imię polskiego alpinisty.

Roki wojewódzkie w Leborku zgromadziły 500 robotników

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Lęborku, najbardziej na zachód wysuniętym punkcie woj. gdańskiego, roki wojewódzkie, w których wziął udział wicewojewoda gdański, naczelnik Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz starosta miejscowy.

Na roki przybyło około 500 rolników, którzy z pełnym zaufaniem referowali wicewojewodzie swoje bolączki, uzyskując w wielu wypadkach natychmiastową decyzję zgodną z ich życzeniami.

Celem roków wojewódzkich było szybkie załatwienie na miejscu pewnych spraw spornych nierozwiązanych lub błędnie rozwiązanych przez władze miejscowe.

Należy podkreślić, że w powiecie lęborskim najwcześniej nastąpiła stabilizacja stosunków gospodarczych; wszystkie gospodarstwa samodzielne są objęte a majątki państwowe wkrótce ulegną parcelacji. Ostateczne załatwienie spraw spornych między rolnikami przez Urząd Wojewódzki należy do rzędu najważniejszych obecnie na tym terenie.

Powiat lubański jest już zaludniony

Tam gdzie są ogonki do ślubów

Lubań, w sierpniu.

Powiat lubański na Dolnym Śląsku osiągnął już poważną liczbę ludności — czterdzieści cztery tysiące. Coprawda przed wojną powiat zamieszkiwało 63 tysiące osób, ale wówczas powiat miał charakter raczej przemysłowy. Obecnie powiat lubański zalicza się do powiatów rolniczych, ponieważ przemysł nie wrócił jeszcze do dawnego stanu, chociaż sytuacja na tym odcinku polepsza się z każdym miesiącem. Poważne skupiska fabryk: Lubań, Olszyna i Zawidów dymią z wielu kominów, a dziesiątki pojedyńczych fabryk, rozrzuconych po całym powiecie, przeważnie są już w ruchu.

NADWYŻKA OSADNIKÓW

Jeśli chodzi o rolnictwo wszystkie osady rolne zostały objęte przez osadników, jest nawet nadwyżka, gdyż około 250 rodzin tutaj przybyłych nie można, z braku gospodarstw, umieścić na roli.

Aktów nadawczych wydano dotychczas 1391, a do wydania pozostało 4300. Do końca roku akcja uwłaszczeniowa zostanie definitywnie zakończona.

Tak się dziwnie składa w powiecie lubańskim, że 15 procent osiadłych tutaj rolników, to kawalerowie. Komisja uwłaszczeniowa, wychodząc z założenia, że na gospodarstwie powinny osiadać rodziny, a nie pojedyńcze osoby nie chce kawalerom dawać aktów nadawczych, dopóki się nie ożenią.

Decyzja komisji sprawiła, że do urzędów stanu cywilnego tworzą się ogonki, a w samym Lubaniu zanotowano w ostatnim tygodniu trzydzieści ślubów.

KTO ODBUDUJE MOST?

Bolączką powiatu jest brak mostu koło Kościany. Most ten został zniszczony w czasie wojny i do tej pory nie pomyślał nikt o jego odbudowie. Z tego też powodu najlepsze szosy w powiecie nie są wykorzystane, a brak dróg dla autobusów uniemożliwia komunikację ze zdrojami powiatowymi — Sierakowem i Czerniawą. (ka)

Czytelnicy MAJĄ GŁOS

Jeszcze o zakładzie M-27

W „Robotniku" z dn. 9 bm. ukazała się notatka o wspaniałym rozwoju pepesowskiej placówki przy ul. Chmielnej 66. Jako kierownik tej placówki chcę zabrać głos, aby notatkę uzupełnić, iż Zakład M-27 przy ul. Chmielnej 66, jest jednym z kilkudziesięciu Zakładów Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Elektrycznych, podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Elektrotechnicznego. Dzięki tym władzom i przyznanym przez nich nam funduszom na pierwszy okres, placówka ta zaczęła rozwijać się dość szybko i już w I półroczu, Zakład nasz przewinął całkowicie 6 szt. maszyn, ponad 100 KM i kilkaset małych silników na ogólną wagę około 15.000 kg.

W przyszłym roku będziemy mogli naprawiać już, silniki o napięciu roboczym 5.000 v, co będzie naprawdę sukcesem dla naszego Zakładu. Mogę zapewnić nasze władze, że w planie trzyletnim, Zakład nasz musi zająć jedno z pierwszych miejsc Zakładów naprawczych — stolica będzie mogła szczycić się, wspaniałą placówką.

Należy dodać, że w zakładzie naszym pracują także, towarzysze z bratniej partii, z którymi współpraca układa się bardzo dobrze.

M. Kawka.

SZACHY

Zadanie № 25

B. HARLEY

w. z. Brit. Chess Mag. 1931



MAT W 3 POSUNIĘCIACH

Turniej w Hilversum

Rozegrany w końcu lipca, w ramach eliminacji do mistrzostw świata turniej „strefy środkowo europejskiej" w Hilversum (Holandia) dał następujące wyniki:

I nagrodę z 10½ p. (bez przegranej), 400 guldenów (80 dol.) zdobył mistrz Belgii O'Kelly, II—III. (po 275 guld.) podzielili: mistrz Czechosłowacji Pachman, znany nam dobrze z turnieju warszawskiego i mistrz Jugosławii Dr Trifunovicz po 9½ p. Trzej ci zwycięzcy zdobyli prawo udziału w przyszłorocznym turnieju „międzystrefowym". Czwarte miejsce zajął Holender Van Scheltinga 9 p., V—VI. Szabo (Węgry) i Alexander (Anglia) po 7½ p., VII—VIII. Blau (Szwajcaria) i Rossolimo (Francja) po 6½ p., IX. Castaldi (Włochy) 6 p., X. Twetckoff (Bułgaria) 5½ p., XI. Foerder (Palestyna) 5, dopiero na XII. miejscu przyszedł nasz reprezentant Plater 4½, XIII. Doerner (Luxemburg) 3 i XIV. O'Sullivan (Irlandia) ½ p.

Rezultaty te są dla opinii światowej wielką niespodzianką, a zwycięstwo O'Kelly'ego, o pełny punkt, drugie miejsce Pachmana i wyeliminowanie z dalszych rozgrywek „murowanych" zdawałoby się faworytów: Szabo i Alexandra dowodzą, że poziom szachów europejskich bardzo się wyrównał i utalentowana młodzież coraz silniej dochodzi do głosu.

Na podstawie nadesłanego nam materiału możemy stwierdzić, że turniej, choć stał na wysokim poziomie był jednak raczej twardą, bezwzględną walką o punkty, gdzie decydowała rutyna, technika i teoria, a stosunkowo mniej czysto szachowe walory gracza. T.zw. „wielkich koncepcji" prawie się nie spotykało. I to właśnie, niestety, było naszym zdaniem przyczyną słabszego wyniku naszego przedstawiciela, który zresztą pierwszy dopiero raz występował na wielkim zagranicznym turnieju. Plater pokonał Twetckoffa, Foerdera i O'Sullivana, zremisował z Alexandrem, Rossolimo i Castaldim. Przyznajemy szczerze, że liczyliśmy na nieco wyższe miejsce: wygranie z Doernerem, nie przegranie z Blauem, czy Van Schettingą leżało na pewno w możliwościach naszego mistrza, mógł on śmiało znaleźć się 3—4 miejsca wyżej. Stało się jednak inaczej: rutyna, otrzaskanie z turniejami międzynarodowymi zatriumfowały nad talentem, kuci na cztery nogi zawodowcy, dla których taki turniej był chlebem powszednim — wykazali swą przewagę nad amatorem. I to musi być dla nas cenną nauką na przyszłość, a Plater, zdobywszy jednak 35%, czyli przekroczywszy „meisterdrittel" udowodnił, że jest już pełnowartościowym mistrzem międzynarodowej klasy i na pewno jeszcze niejeden poważny sukces odniesie.

Państwowy Zarząd Wodny w Warszawie, ogłasza na dzień 8.IX.1947 r. przetarg ustny na sprzedaż 100 ton miału węglowego, znajdującego się na terenie Portu Handlowego (bocznica Kolejowa) ul. Zamoyskiego 2.

Otwarcie przetargu w wyżej oznaczonym dniu w biurze Państwowego Zarządu Wodnego w Warszawie, ul. Czerniakowska 136 o godz. 9-ej. 10455

Ogłoszenie o przetargu Nr 36

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie budynku dla agregatu na st. Warszawa — Główna.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do godz. 12-ej dnia 4 września 1947 r. do skrzynki ofertowej w Wydziale Drogowym przy ul. Wileńskiej 2/4, gdzie w godz. urzędowych można otrzymać bliższe informacje oraz podkładki do składania ofert w dziale Budynków.

Do oferty należy dołączyć kwit Kasy Dyrekcyjnej na wpłacone wadium w wysokości 2 proc. zaoferowanej sumy. 10456

SPORT

Czesi przybyli do Katowic

ożywiając międzynarodowe mistrzostwa tenisowe

W czwartym dniu międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie udało się organizatorom sprowadzić do Katowic trzech tenisistów czeskich: Vrbę, Smolińsky'ego i Krejcika.

Czescy zawodnicy zwycięsko rozegrali zaległe spotkania kwalifikując się do półfinałów. Vrba zrewanżował się Kończakowi bijąc go po emocjonującej i denerwującej walce 2:6, 6:3, 10:8.

A oto pozostałe wyniki 4 dnia mistrzostw:

W grze pojedyńczej panów: Krajcik (CSR) — Piontek 6:3, 6:0; Vrba (CSR) — Olejniszyn 6:4, 6:4, Smolinsky (CSR) — Ksawery Tłoczyński 5:7, 6:2, 6:2; Tomaszewski — Popławski 6:4, 6:4; Krajcik (CSR) — Niestrój 3:6, 7:5, 6:3. Ćwierćfinały Smoliński — Vad (Węgry) 6:3, 6:3; Skonecki — Tomaszewski 6:3, 6:2.

W grze pojedyńczej pań w ćwierćfinale: Miskova (CSR) — Jaśkowiakówna 6:4, 6:1.

Gry podwójne: Szigetti, Vad (Węgry) — Piontek, Herbst 6:0, 8:6; Smolińsky, Krajcik (CSR) — Horain, Wojciechowski 6:2, 6:1.

Gry mieszane: Miskova, Skonecki — Kamińska, Wojciechowski 7:5, 6:4; Jędrzejowska, Hebda — Szeraucówna, Tłoczyński Ks. 6:0, 6:2.

Spotkanie w grze podwójnej Vrba, Kończak — Skonecki, Bełdowski z powodu zapadającego zmroku zostało przerwane przy stanie 5:7, 4:1.

Niemcy opuszczają Wałcz

(Obsl. wł.). W dalszym ciągu wywożenia Niemców za Odrę, w powiecie wałeckim wywieziono ostatnio 1005 osób. Transport składał się przeważnie z niewiast, dzieci i starców. Każdy z nich mógł zabrać tyle bagażu, ile tylko sam mógł udźwignąć. Odjeżdżający musieli poddać się badaniom lekarskim z równoczesnym przedłożeniem dowodu szczepienia przeciw tyfusowi brzusznemu. Chorzy i ułomni pozostali do następnego specjalnego transportu dla chorych. Zdolni do wyjazdu zostali przydzieleni do odpowiednich grup, nimniej więcej 30 osobowych. Rodziny nie były rozdzielane.

Pozostali Niemcy są wyznaczeni do pomocy przy tegorocznych zbiorach.

Eliminacje lekkoatletów Warszawy

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych (nieprzerwany deszcz) na Stadionie WP w Warszawie odbyły się wczoraj lekkoatletyczne eliminacje zawodników stołecznych przed międzynarodowym meczem z Pragą Czeską.

Z uzyskanych wyników na uwagę zasługują czasy uzyskane w biegu na 800 m wygranym przez Staniszewskiego (Syrena) — 2:01,9 i Statkiewicza (Syr.) — 2:02,1 (biegł drugi raz w życiu na tym dystansie). Niespodzianką także było zwycięstwo na finiszu Ostolskiego (Legia) na 3 km w czasie 9:15,8 przed Czajkowskim (Syr.) — 9:15,9.

Pozostałe wyniki: 100 m — Andrzejkiewicz (Syr.) — 12,0 sek., 400 m — Daberko (Syr.) — 56,6, kula — Gierutto (Syr.) — 13,83 m, dysk — Gierutto (Syr.) — 39.21 (poza konkursem 41,79); Kowalski (Leg.) — 38.65, wzwyż — Zwoliński (Syr.) — 177, w dal — Kowalski (Leg.) — 621,5.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ani jednego żołnierza - analfabety
nie będzie w szeregach wojska

W PARTII PPS

Szkolenie socjalistyczne
tematem obrad kierowników wojew. szkół partyjnych PPS

W dn. 28 b. m. o godz. 10-ej odbędzie się w CKW PPS odprawa wojewódzkich kierowników wydziałów polityczno-propagandowych i kierowników wojewódzkich szkół partyjnych PPS.

Głównym tematem odprawy będą sprawy szkolenia socjalistycznego. Uczestnicy odprawy winni przywieźć ze sobą sprawozdania z pracy na swoim terenie.

Nowy program rolny PPS
omawiają Chłopi Socjaliści w Poznaniu

Dnia 19 bm. odbyło się w Poznaniu pierwsze posiedzenie wybranej na Zjeździe „Chłopów Socjalistów" w dniu 25.VI.47 r. „Rady Chłopów Socjalistów" województwa poznańskiego.

Obrady zagaił I Sekretarz WK tow. Bartczak. Rada wybrała Prezydium w składzie tow. tow.: Przewodniczący — Roszak Wojciech (Brodnica pow. Śrem), I wiceprzewodniczący Łański Leon (Lusowo pow. Poznań), II wiceprzewodniczący Gertner Czesław (Poznań), sekretarz inż. Starzeński Dominik (Puszczykowo), zast. sekretarza Troszczyński (Poznań).

Następnie Sekretarz Wojewódzki WK tow. poseł Włodek wygłosił referat polityczny, a tow. inż. Starzeński omówił „Akcję wiązaną".

Po 5-godzinnych obradach Rada uchwaliła szereg wniosków o znaczeniu gospodarczym jak: dostarczanie węgla dla wsi poza akcją wiązaną, przemiału zboża, przyśpieszenia przekazania Gminnym Spółdzielniom „Samopomoc Chłopska" traktorów i maszyn rolniczych, będących jeszcze w posiadaniu PPT i MR obecnie TOR.

Rada Chłopów Socjalistów dyskutowała również nad tezami nowego programu rolnego PPS i wysunęła szereg dezyderatów.

Tow. wicemin. Kowalewski na zjeździe chłopów-socjalistów

W Rzeszowie odbędzie się zjazd chłopów-socjalistów, na którym omawiane będą sprawy związane z udziałem chłopów - socjalistów w budownictwie wsi polskiej. Z ramienia Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej weźmie udział w zjeździe wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych tow. Kowalewski Stanisław.

Pogłębianie współpracy obu partii robotniczych

Wspólna konferencja aktywów miejskich PPR i PPS w Szczecinie, która odbyła się w dniu 18 bm., dała wyraz zdecydowanej woli działaczy obu partii, pogłębiania współpracy w realizacji nakreślonych zadań w praktyce dnia codziennego.

Pierwszy sekretarz WK PPS tow. poseł Przetacznik oraz pierwszy sekretarz WK PPR tow. poseł Kłosiewicz dali w swych przemówieniach wnikliwą analizę sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej w kraju, na podstawie ostatnich uchwał Rady Naczelnej PPS oraz plenum KC PPR.

W przyjętej w wyniku obrad rezolucji uczestnicy jej postanawiają wzmóc wspólną walkę ze spekulacją i podziemiem gospodarczym. W wspólnym wysiłku obie partie robotnicze dążyć będą do zagwarantowania realizacji planu 3-letniego na drodze zwiększenia aktywności rad zakładowych, wydajności pracy, oszczędności materiałów oraz lepszej organizacji pracy.

*

Na wspólnym zebraniu partii PPS i PPR w dniu 17 bm, w Mińsku Mazowieckim aktyw obu partii, doceniając sprawę jednofrontową, postanowił z każdym dniem pogłębiać współpracę PPS i PPR i z całą bezwzględnością walczyć z wrogiem Demokracji Ludowej i rozbijaczami jednolitego frontu. Zebrani polecają Komitetom obu partii rozpracowanie konkretnego planu wspólnych zebrań i wspólnych akcji na wszystkich ogniwach partyjnych.

*

Dnia 22 bm. w sali Domu Poselskiego odbyło się wspólne zebranie członków Kół PPS i PPR przy Kancelarii Cywilnej Prezydenta, Biurze Rad Narodowych i Biurze Sejmu Ustawodawczego, poświęcone sprawie jednolitego frontu klasy pracującej.

Referaty wygłosili tow. M. Rybicki (PPS) na temat uchwał Rady Naczelnej PPS z 30.VI. 47 oraz tow. A. Wendel (PPR) na temat uchwał ostatniego plenum K. C. PPR.

Po ożywionej dyskusji, uchwalono jednomyślnie rezolucję, zobowiązującą członków obu partii do praktycznego przeprowadzania zasad jednolitego frontu na swoim terenie.

Z życia terenu

ZEBRANIE PPS I PPR CWS i MZK ŻOLIBORZ

Robotnicy i pracownicy umysłowi CWS i st. żoliborz MZK odbyli w dniu 21 bm. wspólne obrady bratnich partii PPS i PPR. Po wysłuchaniu referatów tow. tow. Krasickiego i Pajkerta postanowiono jednolity front klasy robotniczej wprowadzić w życie na każdym odcinku pracy, jak również doprowadzić 3-letni plan do całkowitej realizacji dla dobra Polski Ludowej i Klasy Robotniczej.

WSPÓLNE OBRADY OMTUR i ZWM W ŁODZI

W atmosferze wzajemnej szczerości i pełnego zrozumienia odbyła się konferencja przedstawicieli zarządów wojewódzkich OMTUR i ZWM w Łodzi, na której omówiony został całokształt spraw, związanych z zacieśnieniem współpracy obu organizacji młodzieżowych na terenie województwa łódzkiego. Przedstawiciele obu organizacji młodzieżowych podkreślili w swych wypowiedziach konieczność ścisłego współdziałania, wysuwając przy tym konkretne projekty form współpracy. Dla rozpatrzenia i opracowania tych projektów wyłonione zostały t. zw. mieszane dwójki mediacyjne.

Rejestracja PPS-owców Żoliborza

Rejestracja członków PPS, zamieszkałych na terenie Dzielnicy Żoliborz trwać będzie bez przerwy do 31 bm.

Rejestrować się należy w Sekretariacie Dzielnicy (ul. Kossaka 10) codziennie w godzinach 16—20.

Zebrania Dzielnic i Kół

DZIELNICA PRAGA CENTRALNA

Zebrania aktywów PPS i PPR Kół Fabrycznych na terenie Dzielnicy Praga centralna odbędą się w nast. terminach: 25 b. m., godz. 15 — PIT, 25 b. m., g. 15 — Społem Stalowa, 26 bm., g. 15— Straż Ogniowa, 27 bm., g. 15 — Społem Kawęczyńska, 29 bm., g. 13 — Szpital P. P., 30 bm., g. 13 — Schicht.

DZIELNICA MOKOTÓW

Dnia 25 bm. (poniedz.) o godz. 16 w lokalu Garażów SPB przy ul. Bagatela 8 odbędzie się zebranie członków PPS i PPR z referatem tow. Winnickiego.

Dnia 27 bm. (środa) o godz. 16 w lokalu III Oddz. Dróg i Mostów przy ul. Madalińskiego Nr 7 odbędzie się zebranie członków PPS i PPR z referatem tow. inż. Darowskiego.

KOMITET KOLEJARZY PPS W-WA WSCHÓD

W dniu 28 bm. (czwartek) o godz. 16 odbędzie się na st. Warszawa-Wschodnia zebranie Komitetu Kolejarzy PPS W-wa Wschód wraz z przedstawicielami Kół Kolejowych PPS. Obecność przewodniczących i sekretarzy Kół obowiązkowa.

Nie w Olsztynie a w Szczecinie

Konferencja aktywów wojewódzkich PPS i PPR na której referat z ramienia PPS wygłosił tow. E. Przetacznik, odbyła się w Szczecinie nie zaś w Olsztynie, jak wczoraj podaliśmy omyłkowo.

30 bm. w Kielcach konferencja PPS i PPR

W dniu 30 bm. odbędzie się w Kielcach wspólna konferencja aktywów wojewódzkich PPS i PPR dla omówienia uchwał Rady Naczelnej i spraw współpracy w terenie. Z ramienia PPS referat wygłosi tow. wiceminister Dietrich.

Pogrzeb tow. Drzewieckiego

Komitet PPS Dzielnicy Śródmieście zawiadamia tą drogą Komitety Kół i Towarzyszy, że pogrzeb zmarłego towarzysza Józefa Drzewieckiego odbędzie się dnia 25 seirpnia rb. o godzinie 11 rano.

Delegacje i poczty sztandarowe winni stawić się na Dzielnicy ul. Mokotowska 51 o godz. 9.30, skąd samochodami udadzą się na cmentarz.

TPZ rozpoczyna akcję świetlicowo-oświatową

Do niedawna główną troską Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza była opieka nad zdemobilizowanymi. Zwalnianym żołnierzom, trzeba było przyjść z natychmiastową pomocą. Odnajdywanie rodzin, wyekwipowanie w odzież cywilną, pomoc w znalezieniu pracy — oto zadania Towarzystwa w okresie ostatniej masowej demobilizacji.

PO ZDEMOBILIZOWANYCH — SŁUŻBA CZYNNA

Okres ten został już zakończony. Wraz ze stopniową stabilizacją stosunków, akcja opieki nad zdemobilizowanymi straciła częściowo swój początkowy charakter. Normalny pobór rekruta, przeprowadzony w etnograficznych granicach Polski, usuwa już dziś (przynajmniej do pewnego stopnia) konieczność kontynuowania opieki nad zwalnianymi.

Tow. Przyjaciół Żołnierza przystępuje obecnie do realizowania długofalowego planu opieki nad żołnierzami w służbie czynnej. Punkt ciężkości położony będzie na organizowanie życia kulturalnego, i podnoszenie oświaty w szeregach wojska. Droga do tego prowadzi przez otwarcie sieci dobrze wyposażonych świetlic.

T.P.Ż., liczące ok. 100 tysięcy rzeczywistych członków, powinno podołać temu wielkiemu zadaniu. Praca 284 oddziałów i 1607 kół Towarzystwa umożliwi zorganizowanie akcji w terenie, przez materiał na pomoc powstającym świetlicom.

AKCJĄ KULTURALNĄ

Inicjatywa T. P. Ż. jest jak gdyby podjęciem prac przedwojennego Białego Krzyża. Troska o żołnierza przejawiać się tu będzie w pierwszym rzędzie w zwalczaniu analfabetyzmu. Poza tym położony zostanie większy nacisk na rozwijanie zainteresowań artystyczno-kulturalnych. Żołnierskie zespoły teatralne, chóry, itp., otoczone będą specjalną opieką. Każda świetlica zostanie zaopatrzona przez T. P. Ż. w starannie dobraną biblioteczkę. Oprócz tego w miarę możności ma być zakupywany sprzęt sportowy, urządzenia oraz radioodbiorniki dla tych jednostek, które dotychczas są tego pozbawione.

Praca T. P. Ż. polegać będzie w dalszym ciągu na pogłębianiu współżycia między ludnością cywilną a wojskiem. Ułatwią to organizowane występy oraz wspólne zabawy. Wykonanie tych zadań stanie się dziś łatwiejsze, ponieważ na tym punkcie przede wszystkim skoncentrują się wysiłki Towarzystwa.

KURS OFICERÓW ŚWIETLICOWYCH

W okręgu warszawskim praca T. P. Ż. wyraża się na razie współdziałaniem Towarzystwa z D. O. W. 1 w przeprowadzeniu pierwszego kursu oficerów świetlicowych. Słuchaczami są oficerowie z różnych jednostek wojskowych. Poza tym T. P. Ż. ma zamiar wybudować w tym roku dwa kluby oficerskie na terenie Żoliborza i Pl. Zbawiciela. Będą się one mieścić w specjalnych barakach. W każdym z nich znajdzie się mała salka do wyświetlania filmów (mogąca być miejscem amatorskich przedstawień), oraz możliwie dobrze wyposażona świetlica.

Niezależnie od tego Towarzystwo w dalszym ciągu prowadzić będzie opiekę materialną nad zdemobilizowanymi. Utrzymany zostanie również zwyczaj opłatków i święconego dla żołnierzy. (wk).

Skończą się pozorne „remonty"

Odbyło się posiedzenie przedstawicieli: Delegatury Warszawskiej Komisji Specjalnej, Prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie, Izby Skarbowej, Inspektoratu Ochrony Skarbowej, Miejskiego Wydziału Handlu, Ministerstwa Przemysłu — Wydziału Polityki Handlu, celem którego było ustalenie przyczyn zamykania przez właścicieli przedsiębiorstw handlowych w Warszawie.

Stwierdzono, że tego rodzaju posunięcia godzą w interesy gospodarcze Państwa — wobec czego powzięto decyzję w wypadkach nieuzasadnionego zamknięcia przedsiębiorstwa handlowego zastosować represje karne włącznie z konfiskatą przedsiębiorstwa.

Ograniczenia w zużyciu prądu
obowiązywać będą od 1 października rb.

Zima przynosi zawsze wzrost zużycia energii elektrycznej. Ze względu na rosnące zapotrzebowanie energii elektrycznej przez przemysł musimy ograniczyć zużycie prądu w gospodarstwach domowych.

Centralny Zarząd Energetyki na konferencji prasowej w dniu 23 bm. podał do wiadomości:

1) w okresie od 1 października rb. do marca 1948 r. włącznie, można zużyć na izbę 10 kilowato/godzin miesięcznie po normalnej cenie.

2) za każdy kilowat ponad tę normę konsument będzie płacić co najmniej zł 15.— za kilowato/godzinę. Żadnych wyłączeń prądu z tytułu przekroczenia normy nie będzie się jednak stosować.

3) dla matek, posiadających małe dzieci przewiduje się ulgi w ograniczeniach zużycia prądu.

Ustalenie normy miesięcznej na 10 kilowatów pozwala na oszczędne oświetlenie, prasowanie, podgrzewanie potraw i używanie radia. Jest to krajowa przeciętna miesięcznego zużycia prądu 1946 roku, wyższa jednak od przeciętnej krajowej 1936 roku.

Ograniczenia te winny nam dać w ustalonym przez Zjednoczenie Energetyczne okresie 60 tysięcy kilowato/godzin oszczędności.

Rozrzutność i zbytnie szafowanie energią w gospodarstwach domowych zimą — mogłoby w rezultacie zahamować produkcję zakładów przemysłowych, co niewątpliwie byłoby zjawiskiem niepożądanym i do czego pod żadnym pozorem dopuścić nam nie wolno. (Rs)

Warszawa miastem „sanitarnych kontrastów"
— oto opinia Międzyministerialnej Komisji Kontrolnej
Obok wzorowych wodociągów zaniedbana rzeźnia — brudne ulice!

W tych dniach rozpoczęła pracę na terenie Warszawy Kontrolna Komisja Międzyministerialna z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia, Administracji Publicznej, Bezpieczeństwa, Komendy M. O. oraz władz miejskich. Komisja sprawdza wyniki akcji sanitarno-porządkowej w stolicy.

W toku prac natrafiono na nielegalną masarnię przy ul. Brzeskiej 4, należącą do Wiktora Pytlińskiego. Masarnia znajdowała się w... garażach. Stwierdzono, że wędliny produkowane były z mięsa niewiadomego pochodzenia oraz z uboju chorych sztuk nierogacizny. Masarnię i sklep opieczętowano...

Obserwacje Komisji wskazują na szereg rażących kontrastów jeżeli chodzi o stan sanitarny miasta. Obok wzorowych pod każdym względem wodociągów warszawskich — brudne i niechlujnie utrzymane domy W. A. N. W higienicznie urządzonej rzeźni, antysanitarny i zły przewóz mięsa. Sensacją było stwierdzenie, że w jednym z pomieszczeń rzeźni, zajmowanym przez firmę „Bacutil", znajduje się urągające wszelkim zasadom higieny laboratorium organo-preparatów.

Z dwóch badanych hoteli miejskich: w jednym stwierdzono poważne niedociągnięcia sanitarne (Terminus), w drugim wzorowy porządek (Stalowa 73).

Z szeregu skontrolowanych przedsiębiorstw gastronomicznych na czoło pod względem czystości i porządku wysuwa się restauracja pod firmą „Halina" przy ul. Kępnej róg Jagiellońskiej. Na drugim zaś rogu znajdująca się „Gospoda Kupiecka" razi brudem i nieporządkiem.

Utrzymywanie czystości na ulicach nieco się polepszyło w ostatnim okresie z wyjątkiem jednak wielu bocznych ulic, na których leżą sterty cuchnących śmieci, nie sprzątanych od długich miesięcy!...

Komisja poleciła Wydziałowi Sanitarnemu wzmóc i zaostrzyć kontrolę, a opornych i niechlujnych obywateli pociągnąć do odpowiedzialności karnej, a nawet przedstawić do Komisji Specjalnej, w której został powołany specjalny referat do spraw sanitarnych.

(Wit)

28, 29 i 30 sierpnia
zapisy do szkół powszechnych

W dniach 28, 29 i 30 bm. w godz. od 12 do 18 odbędą się zapisy do publicznych szkół powszechnych w Warszawie.

Zapisy przeprowadzają wszystkie publiczne szkoły powszechne w Warszawie. Zapisom podlegają wszystkie dzieci zamieszkujące w granicach Warszawy, urodzone w roku 1940 oraz dzieci, urodzone w latach 1939, 1938, 1937, 1936, 1935, 1934 i 1933, które z jakichkolwiek powodów w roku szkolnym 1946/47 nie uczęszczały do szkoły powszechnej w Warszawie.

Do zapisu winien się osobiście zgłosić z dzieckiem ojciec lub matka, a jeśli rodzice nie żyją — opiekun lub opiekunka oraz przynieść z sobą metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy oraz świadectwo szkolne dziecka, o ile uczęszczało do jakiejkolwiek szkoły poza Warszawą.

Dzieci, które w roku szkolnym 1946-47 uczęszczały do szkół powszechnych w Warszawie, zapisywać nie należy.

Dzieci, urodzone w roku 1941, zapisowi nie podlegają i do szkół przyjęte nie będą.

Uwaga maturzyści!

Stołeczny Komitet OMTUR wznawia z rozpoczęciem roku szkolnego cykl odczytów i ćwiczeń domaturalnych — kurs półroczny.

Wykłady z języka polskiego, zagadnień współczesnych z historią, prop. filozof., przyrody, matematyki, fizyki, chemii, języki obce, geografii gospod. Wykłady w godz. popołudniowych 4 razy w tygodniu. Egzamin maturalny w styczniu.

Zapisy przyjmuje się do 15 września w Sekretariacie kursu W-wa Mokotowska 24. Przy zapisie wymagane jest: świadectwo małej matury, metryka urodzenia, 2 fotografie.

Kurs bezpłatny.

Jednocześnie Stołeczny Komitet OMTUR organizuje podobny kurs do małej matury. Zapisy jak wyżej.

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK 25 SIERPNIA 1947 R.

6.00 Sygn. czasu; 6,15 Dzien. por.; 6,30 Muz.; 7,00 Muz.; 7,15 Wiad. por.; 7,35 Muz.; 12.06 Wiad. poł.; 12,10 Pieśni lud.; 12,25 Aud. dla wsi; 13,00 „Z mikr. po kraju"; 13,10 Muz. obiad.; 15,00 Muz. tan.; 15,40 Arie i pieśni; 16.00 Dzien. popoł.; 16,40 Skrz. og.; 17.00 Konc. Ork. Smyczk. P R.; 17,45 Aud. dla młodz.; 18,00 Muz.; 19,10 „U naszych przyjaciół"; 19.30 Chopin — Trio G-moll; 20,00 Rozr. aud. literacka „Pseudo-Lot, czyli o miłości ojczyzny" — opow. Z Księgi Apokrytów" Karola Capka, przekł. Stef. Dębskiego; 20,15 Melodie włoskie; 21,00 Dzien. wiecz.; 22,10 Wiad. sport.; 22,15 Aud. rozr. 23.00 Ostatnie wiad.; 23,20 „Muzyka na dobranoc"; 23,55 Z ostatniej chwili; 24,00 Hymn.

Warszawa II.

14.03 Muz. popoł.; 15,20 Arie i pieśni w wyk. M. Zientówny; 15.40 Reportaż dźwiękowy; 16.00 Dzien. popoł.; 16.20 Muzyka rozr.; 17.00 Muzyka opertk.; 19,00 Konc. życzeń; 19,45 Piosenki franc.; 20.00 Aud. liter.; 20,15 Muz. popul. i symf.

Sąd winien ukarać przykładnie
awanturniczego handlarza z ul. Bema

Kazimierz Knyt — właściciel sklepu spożywczego (ul. Bema 83), nie chcąc zapłacić w tramwaju za przewożony bagaż, pobił dotkliwie w dn. 20 bm. motorowego wozu „11" Jana Pilucha, który poparł słuszne stanowisko konduktora. Pobitego musiało opatrzyć Pogotowie. Tak brzmi suche sprawozdanie z przebiegu zajścia.

Bandycki wyczyn awanturniczego handlarza winien być ostro napiętnowany i przykładnie ukarany. Nie wątpimy że MZK skierują sprawę o pobicie urzędnika na drogę sądową.

Dla jednostek, próbujących wyłamać się spod prawa nie powinno być względów. Publiczność zaś, która nie zawsze potrafi zrozumieć stanowisko konduktorów, uważa czasem żądanie opłaty za bagaż za zbytnią gorliwość, nie powinna poddawać się „nastrojom", tym bardziej, że obsługa tramwajów wie dobrze, co należy do jej obowiązków. (Rs)

Pomóżcie sierotom

Warszawska Rodzina Radiowa, ul. Noakowskiego 20, opiekująca się sierocińcami, organizująca rodziny zastępcze dla dzieci, które w wyniku działań wojennych straciły rodziców i swych najbliższych, apeluje do społeczeństwa o składanie ofiar oraz o zapisywanie się na listę członków.

Jedyny ratunek dla 400 tys. dzieci polskich, pozbawionych domu i rodziny — to masowy akt dobrej woli społeczeństwa. Żaden bowiem rząd nie może podołać nieskończonym zadaniom opieki społecznej, jeżeli nie pomogą wszyscy.

NOTATNIK Stolicy

BADANIA LEKARSKIE KANDYDATÓW DO WYŻSZYCH UCZELNI

Wszyscy kandydaci ubiegający się w r. b. o przyjęcie do jednej z wyższych uczelni warszawskich muszą poddać się badaniom lekarskim. Badanie przeprowadzone zostanie w 2 etapach: badanie rentgenowskie, które zostanie przeprowadzone w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża, Warszawa, ul. Hoża 53, oraz badanie kliniczne, które odbędzie się w II Klinice Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, ul. Nowogrodzka 59, Szpital Dzieciątka Jezus.

Terminy badań: Do badania rentgenowskiego (ul. Hoża 53) należy stawić się o godz. 8 w następującym porządku: 25 bm. — Akad. Stomatologiczna, 26 bm. — Politechnika, 27 bm. — Politechnika, 28 bm. — S. G. H.

Pozostałe uczelnie zostaną o terminie powiadomione.

SZCZEPIENIA PRZECIW GRUŹLICY

W czasie badania rentgenowskiego wszyscy kandydaci zostaną zbadani przez zespół lekarzy duńskich na wrażliwość na gruźlicę, a w razie potrzeby zaszczepieni przeciw gruźlicy.

ZŁOŻYĆ RAPORTY SZCZEPIEŃ

Wydział Sanitarny przypomina wszystkim lekarzom i instytucjom, które otrzymały upoważnienie do przeprowadzenia szczepień ochronnych przeciw durowi brzusznemu o obowiązku natychmiastowego dostarczenia do Wydz. Sanitarnego, Bagatela 10, front, IV piętro, liczbowego sprawozdania z przeprowadzonych szczepień oraz zwrotu pieczątki — znaku, ewentualnie pozostałej szczepionki i blankietów świadectw.

KTO CHĘTNY?

Wydz. Opieki nad Matką i Dzieckiem organizuje 3-miesięczny kurs dla personelu opiekuńczo wychowawczego w zakładach dla małych dzieci, subwencjonowany przez Ministerstwo Opieki Społecznej.

Podania przyjmuje się codziennie od godz. 8—9.30 do 10 września 1947 r. Kurs bezpłatny — rozpoczęcie we wrześniu.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 70 ZŁ

REDAGUJE KOMITET B — 37908 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1



Pół roku, albo dłużej, w strasznym ciężkim śnie
Ten statek był w podróży, a my na jego dnie.
I myśli nasze rzewne, czekały na królewną,
Co nam melodie śpiewne snuje wokół głów.

Krystyna Dąbrowska

„Albatros" w Nowym Porcie i „Grand Hotel" w Sopocie czyli o tym co kto woli

PODPITY marynarz, oparłszy ręce o zalany piwem stolik, śpiewa miłym zresztą tenorem tę potworną wlatowską bzdurę. Ani rusz nie mogę zrozumieć, dlaczego podróż ma być strasznym snem, dlaczego marynarze znajdują się na dnie statku i... że siedząca obok śpiewaka dziewczyna to właśnie ta wymarzona „królewna". „Królewna", która porozumiewa się z kelnerem mrugnięciem oka i prosi o jeszcze trochę wódki i jeszcze trochę piwa.

Bo w „Albatrosie", marynarskiej melinie, knajpce położonej w Nowym Porcie w Gdańsku, nie ma prawie nic oprócz wódki i piwa. A nie, przepraszam, nie zauważyłam, jest parę mocno wyschniętych kanapek. Kanapek, których tu nikt zresztą nie jada.

Życie wre..

GODZINA pierwsza w nocy. „Albatros" pulsuje życiem, „Albatros się bawi. Dziś właśnie zawinęły do portu dwa nowe statki. Szwedzki i duński. Część załogi obu przyszła do „Albatrosa". O, właśnie Duńczyk stoi przy bufecie ze swoją „królewną" i za każdą ćwiartkę wódki płaci dolara. „Królewna" porozumiewa się z cudzoziemcem po niemiecku i tłumaczy, że to tak kosztuje. Będzie miała za to procent od właścicielki knajpy...

Świetny zresztą typ ta „mama" z „Albatrosa". Energicznym „paszoł won" i mocnym kuksańcem zapobiega bójkom i opornych gości własnoręcznie transportuje do drzwi wyjściowych.

„Johny... Johny... Johny z Arizony". To orkiestra wykończywszy właśnie ostatnią ćwiartkę zabiera się znów do grania. „Albatros" tańczy... „Johny, Johny, Johny"... Wszystko zaczyna poruszać się w rytmicznym tempie fokstrotta. „Johny, Johny, Johny... Gruba właścicielka podryguje za szynkwasem. „Johny, Johny, Johny"... ktoś kogoś popchnął, krótki jak mgnienie oka cios w szczękę, maleńkie zamieszanie, coś kłębiące się wylatuje za drzwi i z ulicy dobiegają jakieś okrzyki. „Johny"... orkiestra gra dalej. Otoczona marynarskimi mundurami na salę wchodzi królowa portu. Najdroższa i najpopularniejsza „dziewczynka". Królowa po drodze załatwia krótkie porachunki z jakąś nieuczciwą konkurentką, wypija przy bufecie setkę spirytusu i... każe grać tango. Królowa jest sentymentalna, królowa chce się bawić.

„Serce, to najpiękniejsze słowo świata"... — Nie chcę żebyś tu była — mówi błękitnooki Szwed do swojej partnerki. — Przyjadę następnym rejsem i zabiorę cię stąd, kocham cię... Ich liebe dich".

„Serce"... Ty, won od niej... ze mną idzie. Ktoś komuś wyrywa z rąk dziewczynę, ktoś wyciąga składany nóż. Tym razem nie pomaga interwencja właścicielki. Sala zamienia się w kłębowisko ciał. Jak to Szwedziak przystawia się do dziewczyny Olkowej. Do dziewczyny Olka z marynarki wojennej. Ła go... już my im pokażemy.

Coraz więcej rąk i nóg kłębi się na podłodze, coraz więcej dymiących alkoholem głów i rozgorączkowanych o... [illegible] Duńczycy, Polacy... Już nie wiadomo kto kogo właściwie bije. Dziewczyny z piskiem powskakiwały na stoliki. Jedna z nich wali po głowach butelką od piwa. „Mama" załamuje ręce. Wirują stoliki i krzesła... milicja!!!...

Kłąb ciał wytacza się na ulicę. Sala oczyszczona. Orkiestra gra dalej... „Serce"... Na pobojowisku został jakiś Duńczyk, który monotonnie obraca się sam w kółko na parkiecie. Chce mu się tańczyć w takt muzyki, przez tyle dni był na statku... „Serce... to najpiękniejsze słowo świata".

Duńczyk tańczy... Duńczyk się bawi i... sala znów się zapełnia i znów wiruje wokół świat i parują głowy. Znów marynarskie nogi wybijają rytmiczny takt fokstrotta. Było się na morzu, i znów się pojedzie, a teraz... hej, teraz jest wesoło. Tak naprawdę wesoło... są dziewczyny i wódka... jest muzyka i taniec. Mordę też można komuś skuć... hej, trzeba się bawić, bo morze jest takie spokojne

A w Sopocie...

LUKSUSOWE wnętrze sopockiego „Grand Hotelu". W pięknym hollu, rozwaleni w głębokich leniwcach odpoczywają jacyś „zagraniczniacy".

„Johny... Johny... Johny z Arizony", wyje w dansingowej sali saksofon.

„Johny, Johny, Johny..." elegancki tłum tańczy tak „jak się ostatnio tańczy za granicą". Para ociera się o parę. Co chwila ktoś kogoś różnojęzycznie i dystyngowanie przeprasza za nadepnięcie na odcisk. Duszno... zapach potu i drogich perfum. Zapach alkoholu i potraw.

„Johny, Johny, Johny..." w zacisznym barze sączy się tysiączłotowe coctaile i patrzy w oczy pięknej, podobnej do hiszpańskiej Carmen barmanki.

„Johny, Johny, Johny..." długie i ciężkie ważne narady z kelnerem, czy by polędwiczka jest krucha i jakie na dzienie podać do kurczaka. Czy Martel z trzema gwiazdkami będzie do tego pasował?

„Johny, Johny, Johny..." „Grand Hotel" bawi się. Szykowne panie i panowie z wypchanymi portfelami. O, bo w „Grandce" jest drogo i to bardzo drogo. Jedynym dokumentem otwierającym magicznie wszystkie drzwi są tu tysiące. Słyszałam, jak jedna piękna pani mówiła do drugiej ‚On jest taki słodki ten mój Amerykanin. Kocha mnie. Cały tuzin nylonów mi ofiarował". A w Nowym Porcie dziewczyna zgadzała się pójść z marynarzem „Pójdę, to będę miała przynajmniej jutro parę groszy na śniadanie..."

Tam w Nowym Porcie była prawda. Brutalna może, ale prawda. A tu? tu są tylko pieniądze. Zblazowana, snobistyczna zabawa za pieniądze. I tylko miłość tu jest tania. Mówi się „kocham", tym samym tonem co: „proszę o kieliszek vermuthu".

W Nowym Porcie bawią się ludzie, którzy przez wiele długich dni byli odcięci od świata, ludzie uczący się w ciężkim trudzie zawodu marynarza i tacy, którzy właśnie wrócili gdzieś z zimnych mórz, z dalekich połowów...

Dla zabicia nudy

W „GRAND HOTELU" chce się zabić nudę... ma się za dużo pieniędzy. Myślałam, że już takich ludzi nie ma, a przynajmniej niewielu, i okazało się, że są. Że tańczą, jedzą i ziewają w tym najdroższym chyba w całej Polsce hotelu.

W Nowym Porcie chuda dziewczyna z utlenioną grzywą i kieliszek czystej — to cała gama radości i odprężenia, po ciężkiej, jakże ciężkiej pracy. Tu, dystyngowana dama w nylonach, z lokami od pierwszego w Sopocie fryzjera, to jeszcze jeden sposób odpędzenia nadmorskiej, wieczornej nudy. A że rachunek za kolację liczy się w grubych, grubych tysiącach... tym się nikt nie przejmuje.

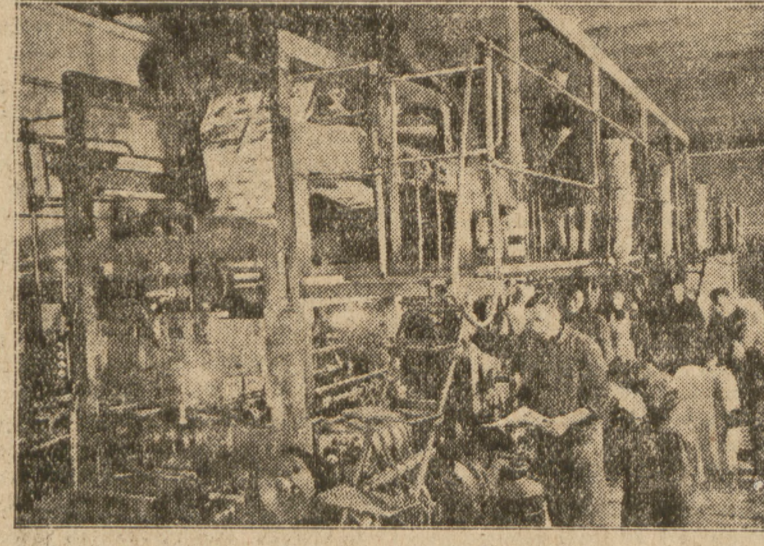
Kiedy się oburzałam, że ceny w Sopockim hotelu są czymś karygodnym i że ta popularnie zwana „Grandka" to najzwyczajniejsza granda, ktoś mi zaczął bardzo mądrze tłumaczyć, że to bezbolesny sposób ściągania pieniędzy od tych, którzy mają za dużo forsy. „Grandka" jest przecież własnością Linii Okrętowych Gdynia — Ameryka. Czy nie można by wymyślić jakiegoś innego sposobu. Ten za bardzo jakoś razi w zniszczonym wojną kraju. Za bardzo razi, gdy skromna kolacja na dwie osoby kosztuje siedem tysięcy złotych a doba w pokoju hotelowym półtora tysiąca.

Mój Boże! Co kto woli. A może ta portowa knajpa, ani ta „Grandka" nie są najlepsze?

Bo na pewno są nad morzem lepsze rzeczy.

Druk podręczników szkolnych





Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy pracują pełną parą

Mimochodem

Jęczmień

Obudziłem się z lekko zaczerwienioną powieką. Co to może być? Czy przejdzie? Nie przeszło.

W południe już nie ulegało wątpliwości: robi się jęczmień.

Był czwartek. A przecież w niedzielę... Psiakrew! Z pewnych względów zależało mi, żeby w niedzielę po ludzku wyglądać.

Poszedłem do lekarza.

— No cóż — powiedział. — Mógłbym dać panu jakąś maść, czy płyn, ale na jęczmień najlepiej nic nie robić. To tak, jak z katarem: katar nie leczony trwa trzy dni, leczony — trzy tygodnie. Pański jęczmień za tydzień powinien się skończyć.

Za tydzień!

Wróciłem do domu, zgnębiony.

— Cóż to w oczko, panie redaktorze? — spytała dozorczyni. — Zdaje się, jęczmień? Dukatową obrączką go potrzeć i spokój!

Wzruszyłem ramionami. W babskie zabobony nie wierzę.

Aliści w domu przyszło mi na myśl, że właściwie nic nie mam do stracenia. Kupić, nie kupić, potargować [illegible]. Zszedłem ze schodów.

— Pani Przybysz — rzekłem nieśmiało. — A ma pani tę obrączkę?

— Akuratnie dukatowej nie, ale tu jeden ma!

Skoczyła, jak sarenka, szczęśliwa, że będzie leczyć. Wszystkie kobiety pasjami lubią leczyć.

Po chwili pani Przybysz wróciła z obrączką i z jeszcze jednym lekarzem, w którym poznałem właścicielkę pobliskiego magla.

— A ja paniusi powiadam, że mucha lepsza — dowodziła maglarka. — Kuperek nacisnąć, aż białe wyjdzie i tym posmarować. Obrzydzi w try miga!

— Owszem, mucha jęczmień obrzydzić potrafi — zgodziła się dozorczyni. — Ale obrączka swojem porządkiem potrzebna, bo czerwoność wyciąga.

— To zrobiem jedno i drugie — zakończyła przedstawicielka kręconej inicjatywy.

Istotnie zrobiły. Zacisnąwszy zęby, poddałem się babskim zabiegom. Potem było mi wstyd przed samym sobą.

*

Ale jęczmień się rozszedł. Po dwóch dniach nie zostało śladu.

Przykro mi, lecz tak było i nic na to nie poradzę.

Odtąd — chcąc, nie chcąc — z mniejszą dozą pogardy odnoszę się do leczniczych zabobonów. Bez wątpienia jest wśród nich mnóstwo głupich, szkodliwych, nawet zbrodniczych. Ale czy wszystkie zabobony są takie?

Dzięki wielkiemu odkryciu peniciliny, potwierdzona została skuteczność babskiego leku na gojenie ran — chleba z pajęczyną. Skład niektórych lekarstw na serce i wątrobę do złudzenia przypomina wywary z ziół, stosowane od dawna na wsi.

Te zbieżności są czysto przypadkowe, bo wiedza lekarska z pogardą odrzuca wszelkie babskie leki, nie zniżając się do ich wszechstronnego zbadania.

Czy słusznie?

Czy nie warto by np. zanalizować chemicznie i bakteriologicznie brudny, tłusty zmywak do garnków, którego dotknięcie, jakoby, leczy zajady?

Lub zbadać skład i działanie oparów smoły, w której znachorzy każą przeglądać się chorym na żółtaczkę?

Jestem, oczywiście, laikiem, ale wydaje mi się, że przy rzetelnych badaniach i stopniowej eliminacji, udałoby się spośród starych zabobonów wyłowić coś pożytecznego dla naszej biednej, tak jeszcze głupiutkiej medycyny.

Bo jedno jest pewne: złota obrączka i rozgnieciona mucha zlikwidowały mój jęczmień.

A. TOM.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Występy gościnne Opery Śląskiej.
Niedziela — godz. 18 „Carmen".

TEATR ROZMAITOŚCI (ul. Marszałkowska 8): godz. 18 „Szklana Menażeria"

TEATR MUZYCZNY D. W. P. (ul. Królewska 13): „Siedem śmiechów głównych" Początek godz. 19.

TEATR M. O. „STUDIO" (ul. Karowa) Początek godz. 18.30 „Mężczyzna" G. Zapolskiej.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 8?): godz. 18. „Pygmalion".

TEATR POWSZECHNY (Zamoyskiego 30): godz. 18 „Człowiek, który szukał śmierci".

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 39): „Człowiek za burtą". Pocz. godz. 19.

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio Karowa 31). W czasie wakacji szkolnych teatr nieczynny.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): Nieczynny.

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2/4) godz. 18: „Przyjaciel przyjdzie wieczorem".

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 8): Nieczynny.

CYRK NR 3 NA PRADZE Jagiellońska róg Brukowej codziennie o godzinie 19.30 — bogaty atrakcyjny program składający się z 16 numerów. Tresura gołębi, koni, akrobacja, humor i satyra. Przedstawienia nieodwołalnie do dnia 25 bm.

NIEDZIELNE KONCERTY POPULARNE

W niedzielę, dnia 24 bm. odbędą się następujące bezpłatne koncerty popularne:

1. park Żeromskiego (Żoliborz) — Orkiestra Wodociągów i Kanalizacji Z. M. pod dyr. St. Dutkiewicza godz. 15.
2. park Dreszera (Mokotów) — Orkiestra Wodociągów i Kanalizacji Z. M. pod dyr. St. Dutkiewicza godz. 17.30.
3. Muzeum Wojska Polskiego — Orkiestra Gazowni Miejskiej pod dyr A. Wencla od g. 13.
4. park Ujazdowski — Orkiestra Gazowni Miejskiej pod dyr. A. Wencla g. 15.15.
5. park Paderewskiego — Orkiestra MZK pod dyr. L. Cymermana od g. 13.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33) „Sąd Narodów".

„POLONIA" (Marszałkowska 56) „Dziewczęta z baletu".

„PALLADIUM" (Złota 7/9) „W górach Jugosławii".

„STYLOWY" (Marszałkowska): „Miłość na lekarstwo".

„TĘCZA" (Suzina 4): „Wyspa bezimienna".

„SYRENA" (Praga Inżynierska 13): „Bohaterki Pacyfiku".

WIERA PANOWA (52) Przekład Józefa Brodzkiego

TOWARZYSZE PODRÓŻY

POWIEŚĆ

Po zebraniu rozpoczęły się tańce. Ławki przysunięto do ścian, syn popa, grający na harmonii, zaczął grać, tańczące pary zaczęły się kręcić. Daniłow już prawie zdecydował się podejść do Fainy, kiedy zobaczył, że ona tańczy z tym człowiekiem z miasta.

Daniłow nie umiał tańczyć walca. Stał przyciśnięty do ściany i patrzył, jak wiruje po sali różowa bluzeczka. Niepokój ogarnął go.

Czyż odrzuca go na zawsze od siebie? Czy tego się nie da naprawić? Wyszła z sali, a ten przyjezdny z miasta prowadzi ją pod rękę. Pójść za nią? Duma i wstydliwość podpowiadały, by tego nie robił. Wahał się parę minut, a kiedy pobiegł, szukając jej, — już jej w klubie nie było.

Wszyscy widzieli, że wyszła właśnie z tym w krawacie, ubranym z miejska. Dokąd poszła? Pociemniało mu w oczach z gniewu. Zacisnął pięści. Gdzie szukać? Wybiegł na ulicę. Gwiazdy, mróz, żywej duszy nigdzie. Cała wieś w klubie. Pobiegł do szkoły.

Pobiegł i zatrzymał się. Jej okno było oświetlone, więc jest w domu. Na jedną chwilę przycichła wściekłość: takim szczęściem i takim wytchnieniem świeciło mu zawsze to okno. Zmęczyła się i wróciła do domu. „Zmęczyła się i zaraz pójdzie spać". Podszedł do okna.

Faina stała przy ścianie, opierając się o nią. Jej twarz przechylona i usta na pół otwarte wydały się jakieś niezwykłe, obce. Przyjezdny siedział na łóżku, palił i mówił coś. Wstał, podszedł do okna, wyciągnął rękę i zasunęła się biała firanka, zbladło światło: przykręcono lampę.

Światło zgasło. Daniłow zapłakał. Gorące łzy ciekły po policzkach. Nie czuł ich. Gruby, biały sopel lodu wisiał niedaleko od niego. Schwycił go, ułamał i z całej siły, odbiegłszy parę kroków, cisnął nim w okno

Uciekał i płakał. Wszystko skończone. Żegnaj miłości, żegnaj Faino, żegnaj marzenie...

Rozległ się dźwięk tłuczonego szkła i krzyk Fainy. Daniłow począł uciekać.

Ten człowiek z miasta wiedział co robi, nie poskarżył się nikomu. A o nauczycielce mówiono następnego dnia, że, wracając w nocy z klubu, upadła i do krwi skaleczyła się w policzek. Nie bardzo, ale niewielka blizna zostanie. Kobiety załamywały ręce i bały się, że zostanie zeszpecona. Kochały ją. Matka powiedziała do Daniłowa:

— Wyjedźże ty stąd na miły Bóg.

Milczał; nie miał dokąd wyjechać. Wynajął się do rąbania drzewa i z górą miesiąc spędził w lesie. Ciężko pracując, usiłował zmęczeniem zagłuszyć swą trwogę. Ogarniało go takie zmęczenie, że zasypiał od razu. „Ależ ty jesteś chciwy na robotę!" — dziwili się chłopi, rąbiący las. Pewnego dnia dostał z komórki młodzieżowej zawiadomienie, że w szkole w mieście jedno miejsce pozostawiono dla kogoś z ich komórki. Wybrano Daniłowa. On wiedział, kto się o to postarał.

Przed wyjazdem poszedł do niej. Wiedział, że to przecież koniec wszystkiego i że należy pójść po to, by się pożegnać. Więc było tak: późno wieczorem przyszedł do niej do pokoju. Siedziała przy stole nad zeszytami. Z pewnością z daleka poznała jego kroki, ale nie wstała. Jej wzrok był zimny, a mocna ręka z piórem leżała na otwartym zeszycie. Spokojnie i zimno patrzyła mu w twarz. Podszedł do niej bliżej, by przyjrzeć się jej. Wtedy zobaczył na policzku niewielką, różowiutką bliznę. Jego ślad na całe życie. Nic nie powiedziała o nic nie pytała i on też nic nie mówił. Postał, zawrócił i wyszedł.

Następnego dnia wyjechał.

— — — — — — — —

Miał w sobie zdrowy rozum, właściwy chłopskiemu synowi, który wyrósł w dobrym, moralnym środowisku. Był młody i kochliwy, miał serce otwarte dla wszystkich namiętności. Wyprowadzały go z równowagi sny, ciepło słoneczne, kobiece głosy. Ale jego czyste i niezdemoralizowane myśli odrzucały tanie pokusy.

W środowisku, w którym znalazł się Daniłow, rej wodzili młodzieńcy, którzy głosili lekki sposób traktowania zarówno miłości, jak i małżeństwa. Nie licząc się z niczym ci młodzi chłopcy, działając porywczo, bez namysłu, usiłowali zburzyć stare podstawy t. zw. moralności. Przede wszystkim chcieli swymi chłopięcymi ramionami obrócić w niwecz starą świątynię narodu — ognisko domowe. Takie pojęcia jak: narzeczona, wierność małżeńska, niewinność — były tematami ich kpin. Skromną dziewczynę z pogardą nazywano mieszczką. Byli tacy, którzy ich słuchali, dlatego, że byli to chłopcy oczytani, dowcipni i dlatego również, że wielu młodym, którzy nie znali jeszcze zupełnie życia, zaszumiało wtedy w głowie od wolności, od wierszy, od piosnek, od szerokiej przestrzeni, która otwierała się przed każdym z nich.

Daniłow obserwował, jak bezceremonialnie niektórzy chłopcy, obchodzą się z dziewczętami — i dziewczęta z chłopcami, z jaką lekkością są zawierane małżeństwa i przeprowadzane rozwody. Wszystko to było mu z gruntu obce. Słuchał tego, jak mówili o „prawach fizjologicznych" i o „szklance wody", którą wypija się, gdy się ma pragnienie. Nie sprzeczał się dlatego, że nie rozporządzał jeszcze dostatecznym zasobem słów, by wszczynać spory z tymi mądralami, ale w duszy myślał: „To mi nie odpowiada".

„Oczywiście ożenię się kiedyś, — rozumował. Ale przede wszystkim trzeba zaczekać, nauczyć się czegoś, stać się człowiekiem. A po drugie ożenię się z dziewczyną, która będzie żyła ze mną uczciwie i przyjaźnie, jak mój ojciec z matką. A może ona jeszcze się namyśli, może przywoła?" Wraz z tą myślą szaloną do serca napływał żar; już sama myśl o Fainie podniecała go.

Ale ta myśl stawała się coraz bardziej beznadziejna, nawiedzała go coraz rzadziej — wreszcie zupełnie przestała powracać. Zresztą on sam zmusił ją, by nie wracała.

Jakim to głupcem był przedtem? Tęsknił, czynił sobie wyrzuty, czekał. Prosił matkę, by mu napisała, czy kierowniczka w dalszym ciągu jest tam, czy nie wysza za mąż? I matka pisała. Aż do samej śmierci pisała, litując się szczerze nad synem, że kierowniczka żyje, jest zdrowa, uczy dzieci, prowadzi klub, za mąż nie wyszła — bo i za kogóż by miała wyjść? Później napisała, że przeniesiono kierowniczkę do miasta, wyjeżdża.

(D. c. n.)